



Wspólna Wigilia w Łucku

Спільний Святвечір у Луцьку

Консулат Генералний Рeczypospolitej Polskiej w Łucku zorganizował tradycyjne spotkanie opłatkowe z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Uroczystość odbyła się 7 grudnia w Centrum Polskim w Łucku.

«Zbliża się czas, gdy będziemy celebrować Święta Bożego Narodzenia. Ale zanim rozpoczniemy ten magiczny okres w gronie rodziny, chciałbym zatrzymać się na chwilę, aby podzielić się z Państwem kilkoma słowami w trakcie naszej wspólnej Wigilii» – rozpoczął spotkanie konsul Marek Wojciechowski.

Podsumowując mijający rok, podkreślił: «Pomimo że nie był to łatwy czas, bo był to kolejny rok wojny, wspólnie osiągnęliśmy wiele, pokonailiśmy różne wyzwania i świętowaliśmy nasze sukcesy. Upamiętniliśmy ważne rocznice historyczne, realizowaliśmy projekty, a organizacje obchodziły swoje jubileusze. Każdy z Państwa wniósł swój niepowtarzalny wkład w rozwój naszej polskiej kultury, tradycji opartej na wartościach chrześcijańskich, edukacji języka polskiego oraz promocji Polski, za co jestem niezmiernie wdzięczny».

Mówił o tym, że to spotkanie opłatkowe jest okazją do podkreślenia wspólnych osiągnięć i docenienia tego, co nas łączy. «Niech ten czas będzie przypomnieniem, że razem możemy osiągnąć wszystko. Niech wzmocni nasze więzi, aby w nadchodzącym roku znowu dążyć do wspólnych celów» – dodał Marek Wojcie-

chowski. Wszystkim uczestnikom spotkania życzył zdrowia, radości i dobrobytu, a Ukrainie – zwycięskiego pokoju.

Następnie ks. kanonik Paweł Chomiak, proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, poświęcił opłatki oraz pobłogosławił wszystkich. Natomiast zgromadzenie z okazji urodzin, obchodzonych przez ks. Pawła Chomiaka akurat w tym dniu, zaśpiewali mu tradycyjnie «100 lat!»

Dzieląc się opłatkiem członkowie organizacji polskich, duchowieństwo łuckiej diecezji Kościoła Katolickiego na Ukrainie, przedstawiciele środowiska akademickiego, artystycznego i biznesowego oraz pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Łucku życzyli sobie nawzajem wszystkiego najlepszego z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

Wieczór uświetnił swoim śpiewem chór «Wołyń» działający przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, który wykonał wianuszek koled.

Natalia Denysiuk
Fot. Anatol Olich

Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку організувало традиційну оплаткову зустріч із нагоди прийдешніх Різдвяних свят. Захід відбувся 7 грудня в Польському центрі в Луцьку.

«Наближається час, коли ми будемо святкувати Різдво. Проте перед тим, як розпочати цей магійний період у родинному колі, я хотів би зупинитися на мить, щоб поділитися з вами кількома словами під час нашого спільного Святвечора», – сказав konsul Marek Wojciechowski, розпочинаючи зустріч.

Підsumовуючи рік, що минає, він підкреслив: «Хоча це був нелегкий час, адже минув ще один рік війни, разом ми багато чого досягли, подолали різні виклики та раділи нашим успіхам. Ми вшанували важливі історичні річниці, реалізували проекти, а організації відзначали свої ювілеї. Кожен із вас зробив унікальний внесок у розвиток польської культури, традицій, заснованих на християнських цінностях, навчання польської мови та промоцію Польщі, за що я надзвичайно вдячний».

Дипломат зазначив, що ця передріздвяна зустріч – це можливість нагадати про наші спільні досягнення й віддати належне тому, що нас об'єднує. «Нехай цей час буде нагадуванням про те, що разом ми можемо досягти будь-чого. Нехай цей час зміцнить зв'язки між нами,

щоб наступного року ми знову могли досягати спільних цілей», – додав Marek Wojciechowski. Він побажав усім учасникам зустрічі здоров'я, радості та добробуту, а Україні – переможного миру.

Після цього отець-каноник Павло Хом'як, настоятель римо-католицької парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, освятив опłatки та поблагословив усіх присутніх. Своєю чергою присутні з нагоди дня народження отця Павла Хом'яка, яке він відзначає саме 7 грудня, заспівали йому традиційне «100 lat!»

Ділячись оплатком, члени польських організацій, духовенство Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні, представники академічних, мистецьких та бізнесових кіл, а також працівники Генерального консульства РП у Луцьку побажали один одному всього найкращого з нагоди прийдешніх Різдвяних свят.

Вечір прикрасив своїм співом хор «Волинь», що діє при Товаристві польської культури імені Тadeusza Kościuszka. Він виконав низку колядок.

Natalia Denysiuk
Fot. Anatol Olich

У Костополі відкрили виставку про боротьбу з більшовиками
W Kostopolu otwarto wystawę o walce z bolszewikami



сторінка 3

«Це 14-та поїздка, насмілюся зробити кілька зауважень»

«Jest to mój 14. wyjazd, pokuszę się więc o kilka uwag»



сторінка 4

Центр діалогу «Костюхнівка» звітує

Centrum Dialogu Kostiuchnowka raportuje



сторінка 6

Подарунки від Святого Миколая для дорослих і дітей

Mikołajkowe prezenty dla dorosłych i dzieci



сторінка 8

Загадка ковельського замку

Zagadka zamku w Kowlu



сторінка 10

W Jazłowcu podzielono się opłatkiem

У Язловці поділилися оплатком

14 grudnia członkowie polskich organizacji z obwodu tarnopolskiego zgromadzili się w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu. Podzielili się opłatkiem oraz złożyli sobie nawzajem życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

Spotkanie rozpoczęło się uroczystą mszą św. w klasztornej kaplicy, którą odprawili ks. Andrzej Malig (Tarnopol), ks. Marian Popielarz (Czortków) oraz ks. Wiktor Cyhaniuk (Terebowla).

Po mszy siostra Julia Podleś i konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Marek Wojciechowski rozpoczęli opłatkowe spotkanie. Wspólnie z nimi życzenia z okazji zbliżających się świąt złożył mer Buczacza Witalij Frejak. Ks. Włodzimierz Krywecki z Jazłowca pobłogosławił opłatki, którymi następnie połamali się zgromadzeni.

Podczas spotkania śpiewano kolędy w języku polskim i ukraińskim. Zabrzmiały w wykonaniu: chóru «Akwarele Tarnopola» (przy akompaniamencie Oksany Kozyry i Ostapa Kozyry), uczennic szkoły sobotnio-niedzieilnej przy Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu: Uliany Smolej, Diany Małachiwskiej, Mariany Finajewej, Weroniki Kacan, Sofii Łuczyszyn, Lizy Kowalyszyn, Ołeksandry Łobas i Anny Łobas, a także zespołu «Adagio» z Terebowli.

W spotkaniu opłatkowym wzięli udział pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Łucku, członkowie polskich stowarzyszeń z Tarnopola, Husiatyna, Zbaraża, Borszczowa i Krzemieńca, duchowieństwo z Jazłowca, Mikuliniec, Borszczowa, Czortkowa, Podwołoczysk, Terebowli oraz Tarnopola.



Spotkanie rozpoczęło się uroczystą mszą św. w klasztornej kaplicy, którą odprawili ks. Andrzej Malig (Tarnopol), ks. Marian Popielarz (Czortków) oraz ks. Wiktor Cyhaniuk (Terebowla).

Tekst i zdjęcie: Alła Flissak, Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

14 grudnia w klasztorze Zgromadzenia sester Nieporocznego Zaczatya Przeswatoj Dwi Maryi w Jazłowcu zbrali się chłeni polskijch organizacij Ternopiljskoj oblasti. Woni podilili się oplatkom i pobazali odne odnemu vszego najkraszogo z nadohy prijedesnih Riedzianijch swiat.

Pisła mesi sestra Julija Podlesj i konsul RP u Łuczku Marek Wojciechowski rozpocali oplatkowu зустріч. Razem iz nimi prisutnih iz prijedesnimi swiatami privityw Buczaczkij mistskij głowa Witalij Frejak. Otecj Wolodimir Kryweczkij iz Jazłowca pobłogosłowiw oplatki, jakimi podilili się odne z odnim uchastnikami zachodu.

Na зустрічі prozuczali koljady polskowo ta ukrajinjskimi mowami. Ix wikonali chor «Ternopiljskij akwarelj» (muzyczny suprowid Oksani Koziry ta Ostapa Koziry), uchennicj subotnio-nedilnoj szkoly pri Polskowo centrumi kultury ta osviti imeni Mecisława Krompcja w Ternopolu Uliana Smolej, Diana Malachiwskaja, Marjana Finaeja, Weronika Kacan, Sofija Łuczyszyn, Liza Kowalyszyn, Ołeksandra Łobas ta Anna Łobas, a takoz kolektiv «Adagio» z Terebowli.

U zachodzie wzjali uchastj pracowniki Generalnogo konsulstwa RP u Łuczku, chłeni polskowijch towarystw iz Ternopolja, Gusiatyna, Zbaraża, Borszczewa ta Kremenca, duchowienstwo z Jazłowca, Mikuliniec, Borszczowa, Czortkowa, Podwołoczyska, Terebowli j Ternopolja.

Tekst i foto: Alła Flissak, Polskij centr kulturni ta osviti imeni Mecisława Krompcja w Ternopolu

Tamara Łempicka w Łucku

W Łucku otwarto wystawę plenerową poświęconą polskiej artystce Tamarze Łempickiej. Reprodukcje jej obrazów pozwalają zapoznać się z różnymi etapami życia malarki.

9 grudnia przed gmachem głównym Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki otwarto wystawę plenerową poświęconą polskiej artystce Tamarze Łempickiej. W uroczystości otwarcia wzięli udział konsul Marek Wojciechowski i wicekonsul Michał Banaś z Konsulatu Generalnego RP w Łucku, prorektor WUN Jurij Hromyk, wykładowcy i studenci tej uczelni.

Tamara Łempicka (1898–1980) była jedną z najśłynniejszych na świecie przedstawicielek estetyki art deco. Na wystawie prezentowane są reprodukcje obrazów artystki, które ukazują jej twórczość na różnych etapach życia. Wśród nich m.in. są «Autoportret w zielonym Bugatti», «Portret doktora Boucarda», «Muzykantka», «Adam i Ewa». Poza tym ekspozycja przedstawia życiorys wybitnej Polki.

«Ta wystawa dla nas, Ukraińców, jest kolejnym krokiem i kolejną możliwością do poznania Polski i polskiej kultury. Łączy nas długa, choć trudna historia, ale, co najważniejsze, mamy też wspólną przyszłość. Dlatego im więcej Ukraińcy wiedzą o Polakach i im więcej Polacy wiedzą o Ukraińcach, tym lepiej» – powiedział podczas otwarcia wystawy prorektor WUN Jurij Hromyk.

«Łempicka to osoba, która sama siebie stworzyła. Była wyjątkowa w malarstwie i życiu codziennym. Jako emigrantce pozbawionej środków do życia udało się jej nie tylko odnieść sukces, ale także wnieść swoją sztuką znaczący wkład w światowe malarstwo. Jej prace są wyznacznikiem powojennych, burzliwych lat 20., kiedy ludzie po prostu chcieli żyć. Wydaje mi się, że Ukrainę czeka podobny okres po zakończeniu wojny» – uważa Walenty Wakoluk, założyciel «Monitora Wołyńskiego», który również przybył na to wydarzenie.

Wystawa odbywa się w ramach kampanii «Outstanding Polish Women» realizowanej przez



Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP we współpracy z «Tamara de Łempicka Estate LLC».

Jak poinformował Konsulat Generalny RP w Łucku, dzięki współpracy placówki dyplomatycznej z Wołyńskim Uniwersytetem Narodowym im. Łesi Ukrainki wystawa będzie dostępna dla zwiedzających przez cały grudzień 2024 r. Następnie ma być eksponowana w innych miastach Ukrainy.

Tekst i zdjęcie: Anatol Olich

Tamara Lempićka w Łuczku

U Łuczku відкрили plenerną wystawę, poświęconą polskiej artystce Tamarze Lempićkiej. Iz różnymi etapami życia mistskini dozwołajutj oznajomitisja, zokrema, reprodukції її polotien.

art-deko. Na wistawci predstavleni reprodukції polotien chłodnistki, jakij demonstrowutj її mistsctwo na rıznych etapach žytta. Sered nich – «Awtoportret u zelenomu Bugatti», «Portret doktora Bokara», «Muzykantka», «Adam i Ewa». Krim kartin, na wistawci možna oznajomitisja z biografiu widadnoj polki.

«Cja wistawka – ce odin krok i šce odin spisib nam, ukrajincam, piznati Polšču j polskowo kulčuru. Mi maemo spilnu weliwu, chłc i neprustu, istoriju, ale najgolownisze – mi maemo spilne majbutne. Tomu chim bilšze ukrajinčij znatimutj pro poljakiw, a poljaki – pro ukrajinčiw, tim kraszce», – skazaw na wıdkritti wistawki prorerktor WNU Jurij Gromik.

«Lempićka – ce ludina, jaka stworila sama sebe, buła nepowtornoju w žiwopisji ta powškadennomu žittji. Jak emigrantka, ne maючи zasobiw do isnuwanja, wona zumila ne tilki stati uspišnoju, a j swojim mistsctwom zrobiti značnij wniosk u switowe maljarstwo. Ii roboti – ce marker pislawoennijch, burzliwix 1920-x rr., kolij ludij prostu xotili žiti. Meni zdajetsja, šco ci roki budutj silno pereguwutisja z našim časom, kolij zakinčitsja wıjna», – wwaže Walentin Wakoluk, šef-redaktor «Wolinjskogo monitora», jakij też prijšow na zachid.

Wistawka wıdubujetsja w ramach kampanii «Outstanding Polish Women», jaku realizuje Mınisterstwo zakordonnix spraw RP u spıwpraci z «Tamara de Lempicka Estate LLC».

Jak poınformowalo Generalne konsulstwo RP u Łuczku, zwdjaki spıwpraci dipłomatycznogo predstavnicstwa z Wolinjskim nacjonalnim uniwiersitetom imeni Łesi Ukrainki wistawka bude dostupnoju dla wıdwıduwaciw uprowodż grudnia 2024 r. Pisła cżogo її planujutj predstaviti w inšix mıstax Ukraini.

Tekst i foto: Anatolij Olich

Przyszła pora na Warszawę

Młodzież z polskich organizacji działających w Kostopolu, Lwowie, Borysławiu, Tarnopolu i Łucku spędziła w Warszawie kilka dni pełnych pozytywnych emocji i przygód. Wyjazd odbył się w ramach projektu «Poza Polską zawsze z Polską» realizowanego przez Fundację Edukacja i Przyszłość.

5 grudnia cała grupa wyruszyła z Ukrainy w podróż do stolicy Polski. Do Warszawy dotarła wieczorem. Na miejscu przywitały ją Olga Barszcz i Agnieszka Strzelek, które opiekowały się młodzieżą z Ukrainy przez całą podróż.

W następnym dniu na wszystkich czekała wizyta w Centrum Nauki Kopernik, które jest prawdziwym rajem dla młodych odkrywców. Eksperymenty, interaktywne wystawy i pokazy wywołały zachwyt u każdego ze zwiedzających.

Po fascynujących odkryciach przyszła pora na kulturę, więc młodzież udała się do Teatru Buffo na spektakl «Piotruś Pan». Wieczór grupa spędziła w Królewskim Parku Świąteł, który w okresie zimowym zmienia się w prawdziwą bajkową krainę z mnóstwem kolorowych iluminacji.

Trzeci dzień zaczął się wcześniej rano, gdyż na wszystkich czekała podróż do Akademii Białskiej w Białej Podlaskiej. Tu młodzież spotkała się z przedstawicielami uczelni, zwiedziła kampus oraz dowiedziała się o ofercie edukacyjnej Akademii. Odbyło się również wręczenie nagród Laureatom konkursów organizowanych przez Fundację Edukacja i Przyszłość. Następnie na wszystkich czekała droga powrotna do domu.

Wyjazd był niesamowitą przygodą umożliwiającą młodzieży z Ukrainy poznanie współczesnej Polski. Dzięki Fundacji Edukacja i Przyszłość, której pracownicy zadbał o każdy szczegół



w programie pobytu, wszyscy wrócili do domu pełni pozytywnych emocji i nowych doświadczeń, a także wdzięczności dla organizatorów, m.in. dla Iwony Żelisko, opiekunów i rówieśników za wspólnie spędzony czas.

Projekt «Poza Polską zawsze z Polską» jest realizowany przez Fundację Edukacja i Przyszłość ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu «Polonia i Polacy za granicą 2024: Wydarzenia i inicjatywy polonijne».

Mirosława Łabeńska,
Towarzystwo Kultury Polskiej w Kostopolu
Zdjęcie udostępnione przez Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

Настав час на Варшаву

Молодь із польських організацій, що діють у Костополи, Львові, Бориславі, Тернополі та Луцьку, провела у Варшаві кілька днів, сповнених позитивних емоцій та пригод. Поїздка відбулася в рамках проекту «Поza Польщею завжди з Польщею», який реалізує фундація «Освіта і майбутнє».

перетворюється на справжню казкову країну з безліччю різнокольорових ілюмінацій.

Третій день розпочався рано-вранці, адже на всіх чекала подорож до Академії в Білій Підляській. Тут молодь зустрілася з представниками навчального закладу, оглянула його територію та дізналася про освітні пропозиції академії, а переможці конкурсів, організованих фундацією «Освіта і майбутнє», отримали свої нагороди. Потім усі вирушили додому.

Поїздка дозволила молоді з України дізнатися більше про сучасну Польщу. Завдяки фундації «Освіта і майбутнє», працівники якої подбали про кожну деталь у програмі перебування, всі повернулися додому сповнені позитивних емоцій та нових вражень, а також вдячністю організаторам, зокрема Івоні Желіско, опікунам та новим друзям за час, проведений разом.

Проект «Поza Польщею завжди з Польщею» реалізує фундація «Освіта і майбутнє» за фінансової підтримки Міністерства закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія і поляки за кордоном 2024. Полонійні заходи та ініціативи».

Миро́слава Лабенська,
Товариство польської культури в Костополи
Фото надав Польський центр культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі

5 грудня група вирушила з України до столиці Польщі. До Варшави вона прибула ввечері. На місці її зустріли Ольга Барц та Агнешка Стшелек, які опікувалися молоддю з України протягом цих кількох днів у Польщі.

Наступного дня на всіх чекав візит до Центру науки «Коперник» – справжнього раю для юних дослідників. Експерименти, інтерактивні виставки та покази не залишили байдужим нікого з відвідувачів.

Після захопливих відкриттів настав час для культури, тож молодь вирушила до театру «Буффо» на виставу «Пітер Пен». Вечір група провела в Королівському парку вогнів, який узимку

Wystawa o walce z bolszewikami jest eksponowana w Kostopolu

У Костополи діє виставка про боротьбу з більшовиками

13 грудня в самому серці Костополя отwarto wystawę, która łączy Ukrainę i Polskę wokół wspólnej historii walki przeciwko bolszewikom.

Wystawa «Harczerze w walce z bolszewikami/Młodzież ukraińska w walce z bolszewikami» została przygotowana przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych we współpracy z Harcerskim Hufcem «Wołyń» Harcerstwa Polskiego na Ukrainie przy wsparciu finansowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Ekspozycja obejmuje dwustronne plansze poświęcone walce młodzieży ukraińskiej i polskiej z bolszewikami. Wystawa jest dwujęzyczna i przedstawia najważniejsze epizody z historii polskich harcerzy i ukraińskich płastunów. Część ukraińska opowiada o bitwie pod Krutam, powstaniu «Płastu» i obronie Zamościa, część polska – o bitwie pod Zadwórzem, obronie Płocka i śmierci księdza Skorupki.

Oprócz przeszłości materiały wystawy przedstawiają współczesną współpracę ukraińskiej młodzieży z «Płastu» i Hufca Harcerskiego «Wołyń».

Na uroczystym otwarciu w Kostopolu obecni byli członkowie Towarzystwa

Kultury Polskiej w Kostopolu, delegacja harcerzy ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z Płocka, Płońska i Mławy, harcerze z 7. Kostopolskiej Drużyny Harcerskiej «Świt», ukraińscy płastuni, duchowieństwo, działacze kultury, przedstawiciele władz miejscowych i mieszkańcy Kostoполя. Goście z Polski wyrazili wdzięczność za zorganizowanie tego wyjątkowego wydarzenia, które sprzyja wzmocnieniu więzi między naszymi narodami.

«Nie przegapcie okazji, by zanurzyć się w tej niezwykłej historii. Wystawa będzie dostępna do 21 grudnia – przyjdźcie, by zobaczyć ją na własne oczy i poczuć głębię jej przesłania. To wyjątkowa lekcja odwagi, jedności i miłości do wolności, która pozostanie w sercach na długo» – powiedział Aleksander Radica, komendant Harcerskiego Hufca «Wołyń».

Mirosława Łabeńska,
Harcerski Hufiec «Wołyń»

13 grudnia w centrum Kostoполя відкрили wystawę, która ob'ednuje Ukrainę ta Polskę navkolo spільnoji istoriji borot'by proti bolszewikiv.

Wystawę «Harcerstwo u borot'bi z bolszewikami / Ukrainська молодь u borot'bi z bolszewikami» stvorilo Towarystwo osvitnih projektiv u spivpraci z harcerami zagonu «Volyn» Pol'sьkogo harcerstva v Ukraini za finansovoi pidtrymki Ministerstva zakordonnih sprav RP.

Ekspozycja skladaetsja z dvostoronnih stendiv, prisvjaceni borot'bi ukrainської ta pol'sьkoi molodi z bolszewikami. Wystawa dvmovna i visvitloe viznacjalni epizodi istoriji pol'sьkogo harcerstva ta ukrainських płastuniv. Ukrainська частина rozpowidaє pro bii pid Krutam, zasnuвання «Płastu» i obronu Zamostja, pol'sьka – pro bitvu pid Zadw'or'jam, obronu Płocka ta smert' ksiondza Skorupki.

Okrim ekskursu w minule, materiały wystawy rozpowiadajut pro sучасnu spivpracu riwnensьkix płastuniv i harceriv zagonu «Volyn».

Na vidkrittii wystawy w Kostoполи були prisutni chleni Towarystwa pol'sь-

ьkoi kultury w Kostoполи, delegacija harceriv zi Spilki harcerstva Respubliki Pol'sьca z Płocka, Płon'sьka ta Mławy, harcerzi 7-i kostopільської drużynи «Świtanoк», ukraińskі płastuni, duchowienstwo, diači kultury, predstavnikы місцевoi władz та мешканці Kostoполя. Gosti z Pol'sьci podjakywali za organizaciju cьogo vyniatkovojo zagodu, який spрияє зміцненню зв'язків між нашими narodami.

«Ne propustit' możlivist' zanuritisja v cю nadzvichajnu istoriju. Wystawa bude dostupna do 21 grudnia. Prihod'zte, щоб побачити її na власні oči ta відчuti глибину її послання. Це unikalний урок mužnosti, ednosti ta ljubovi do svobodi, який nadovgo zalishitsja v sercях», – сказав Oлександр Радіца, комендант harcerського zagonu «Volyn».

Миро́слава Лабенська,
Харцерський загін «Волинь»

Informacja wołyńska Волинська інформація

Do Rady Najwyższej i Gabinetu Ministrów Ukrainy zostanie skierowana petycja o uznanie wsi Ołyka za miasto. Tę inicjatywę poparli deputowani Wołyńskiej Rady Obwodowej.

Do Verhovnoji Rady ta Kabinetu Ministriv naprawlyat' klopotannja щодо віднесення селища Оліка до категорії міст. Таку ініціативу підтримали депутати Волинської обласної ради.

Łucka Rada Miejska podpisała zobowiązanie w sprawie stania się miastem kandydującym do programu «Zero Waste Certified City», w ramach programu planuje się wdrożyć szereg działań mających na celu zmniejszenie ilości odpadów.

Łucьka mi'sьka rada pidpysala zobov'язannja staty mi'stom-kandydatom programy «Zero Waste Certified City». U її ramach Łucьk planue realizувати низку заходiv dla zменшення ob'sjagiv відходiv.

10 grudnia w urzędzie celnym «Kowel» został odprawiony pierwszy ładunek objęty systemem zabezpieczenia eksportu dla poszczególnych towarów. Wołyńskie przedsiębiorstwo wysłało za granicę 39 wagonów kukurydzy.

10 grudnia na mитному посту «Kowel» оформили перший вантаж u режимі експортного забезпечення на окремі товари. Волинське підприємство відправило за кордон 39 вагонів зерна кукурудзи.

W obwodzie wołyńskim mieszka około 45 tys. weteranów wojny rosyjsko-ukraińskiej.

У Волинській області – бл. 45 тис. ветеранів російсько-української війни.

Na drodze sądowej na własność państwa przeszedł teren w uroczysku Ładyna Persza w Parku Narodowym «Prypeć-Stochód», na którym znajduje się zabytek archeologiczny o znaczeniu lokalnym – osada z epoki kamienia.

Через суд у власність держави повернули землю в урочищі Лядина Перша в нацпарку «Прийп'ять–Стохід», на якій розташована пам'ятка археології місцевого значення – поселення кам'яного віку.

Od początku 2024 r. w Wołyńskim Obwodowym Centrum Perinatalnym urodziło się 3000 dzieci.

У Волинському обласному перинатальному центрі з початку 2024 р. народилося 3000 дітей.

«Со wy z tego macie?» Odpowiada zwykły człowiek

«Що ви з того маєте?» Відповідає звичайна людина

We wrześniu br. zaczął się osiemnasty rok współpracy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tucholi z Kozackim Bractwem Strzeleckim w Łucku. Można powiedzieć, że współpraca nasza weszła w pełnoletność. U jej zarania sekundowali jej ówczesny ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego biskup Marcyan Trofimiak, kanclerz ks. Jan Buras, Konsul Generalny RP w Łucku Tomasz Janik i biskup Michał, hierarcha Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego w Łucku.

Nawiązanie kontaktów z Kozackim Bractwem Strzeleckim w Łucku to historia, natomiast ja w tej chwili chcę «na gorąco» podzielić się wrażeniami z ostatniej wizyty w Ukrainie. Otóż trzeci rok trwa pełnoskalowa wojna z moskiewskimi hordami, przynoszącymi społeczeństwu ukraińskiemu zniszczenie, śmierć, cierpienie i ból rozłąki.

W Mikołajki wyruszyłem z przyjaciółmi Mariuszem Thomasem i Jackiem Jeżewskim w konwoju humanitarnym do Ukrainy. Jako że jest to «mój» czternasty wyjazd, pokuszę się o kilka gorzkich uwag odnośnie sytuacji, jaka czeka na wolontariuszy przy przekraczaniu ukraińskiej granicy.

Pierwszy mój wyjazd z zebraną pomocą miał swoje niespodzianki, ale to był czas chaosu, gdy wielu ludzi opuszczało Ukrainę, i wielkiej niepewności, co będzie dalej. Myśmy wtedy jechali z naprędce zebranymi środkami medycznymi, aby uzupełnić ich niedobory, o czym meldowali nam nasi Bracia Kozacy. Wtedy też rozpoczęła się, trwająca do dzisiaj, zbiórka pieniędzy oraz sprzętu medycznego, rehabilitacyjnego, odzieży i trwałej żywności.

Pierwszą niepokojącą i budzącą irytację była sytuacja z maja 2022 r., gdy ukraińskie służby celne zażądały ode mnie zaświadczenia, że wiezione lunety i termowizory są potrzebne w Ukrainie. Myślałem, że to zły sen! Kozacy z ochotniczych oddziałów błagali o taką pomoc, aby żaden moskal nie mógł ich zaskoczyć w nocy.

Niestety, pomimo próśb nie mogliśmy legalnie dostarczyć żołnierzom potrzebnego sprzętu. Cała ta sytuacja jest wynikiem sowieckiego myślenia urzędników ukraińskich, dla których jest nie do pomyślenia, że ktoś obcy może wydawać spore pieniądze na sprzęt dla kogoś sobie nieznanego, a nie dla siebie lub rodziny. Po takich przygodach ze sprzętem defensywnym, postanowiliśmy zrezygnować z jego zakupów i dostarczamy wyłącznie sprzęt medyczny, żywność, odzież i artykuły higieniczne.

W połowie 2023 r. pojawiły się nowe przeszkody w sprawnym dostarczaniu pomocy humanitarnej. Ku naszemu zdziwieniu usłyszeliśmy, że transportem humanitarnym jesteśmy jadąc do Ukrainy, a wracając – już nie. Choć nie władam językiem ukraińskim, to jednak dzięki rezolucji z odrobiną bezczelności wyklócałem się o możliwość wjazdu w strefę graniczną z pominięciem długiej kolejki «do szlabanu». Taką sytuację przewiduje umowa międzyrządowa odnośnie pomocy humanitarnej, co jest napisane w dokumentach, jakie trzeba wypełnić jadąc z pomocą.

Pamiętam smutny widok dwóch starszych Holendrów, którzy na polecenie żołnierza stojącego przy szlabanie zawrócili swojego TIRa, aby posłusznie stać w kolejce do wyjazdu z Ukrainy. Ludzie ci nie potrafili zrozumieć, dlaczego wracając pustym samochodem po dostarczeniu sprzętu – daru dla szpitala w Ukrainie – nie mogą spokojnie wrócić po następny transport, który ich gmina zakupiła dla szpitala i chce przekazać potrzebującym. Zamiast tego stoją daleko w kolejce lawet.

Mówiąc o gminie nie bardzo wiem, czy chodziło o gminę wyznaniową czy samorządową. Ci starsi panowie w przykry sposób dowiedzieli się, dlaczego firma transportowa dała samochód, ale żaden z ich kierowców nie zgodził się jechać. Oni jako emeryci zdecydowali się jechać, ale trudno mi orzec, czy następny wyjazd doszedł do skutku.



O tym, że są problemy ze znalezieniem kierowców-wolontariuszy chętnych do zawiezienia pomocy, informują nas nasi Bracia – Strzelcy z innych europejskich państw, gdyż zła «sława» ukraińskich służb granicznych jest bardzo głośna w całej Europie.

Wracając do moich doświadczeń, irytuje mnie, że wyjeżdżając z Ukrainy, wyklóciwszy się o zgodę na wjazd za szlaban, muszę stać w wielogodzinnej kolejce z lawetami handlującymi samochodami. Jednak szczytem absurdu był ostatni nasz wyjazd, podczas którego zderyżaliśmy się z nowym elektronicznym systemem kolejkowym na granicy, jaki zaczął funkcjonować na przejściu Zosin–Ustulug.

Pod koniec listopada naszemu Bractwu udało się zebrać ciepłą odzież, żywność, zakupić pieluchy dla rannych i chusteczki odkładające na całego busa, dodatkowo pół TIRa przysłali do Tucholi nasi Bracia z Niemiec, którzy mają uraz do samodzielnych wyjazdów. Na tę niemiecką pomoc składały się: bielizna termoaktywna, konserwy, makarony, skarpety, herbata, rękawice, ortozy i dwa nowoczesne elektryczne wózki inwalidzkie.

Grudzień to w mojej pracy czas podsumowań, a prywatnie – czas przygotowań świątecznych, dla mnie szczególnie, bo w sierpniu zostałem szczęśliwym dziadkiem cudownej wnuski. Jednak to, co udało nam się zorganadzić do transportu, nie powinno leżeć u nas, a ma służyć ludziom, którzy tego potrzebują!

Doszedłszy do takiej konkluzji namówiłem kolegów Mariusza i Jacka oraz zorganizowałem drugi samochód ciężarowy i ruszyliśmy w drogę. Zanim jednak wyruszyliśmy w ostatniej chwili otrzymaliśmy jeszcze kilkanaście pakunków do przekazania potrzebującym.

Granice polsko-ukraińską przekroczyliśmy przejściem Dołhobyczów–Uhrynów, które było zapchane z powodu wprowadzenia przez Ukrainę elektronicznej kolejki na przejściu Ustulug–Zosin. Kilka dodatkowych godzin stania w kolejce wydawało się nam najgorszą przeszkodą. Spóźnieni, bo około godziny 12:30, przyjechaliśmy do Łucka na rozładunek i chwilę spotkania

Цього вересня розпочався вісімнадцятий рік співпраці Куркового стрілецького братства з Тухолі з Козацьким стрілецьким братством у Луцьку. Можна сказати, що наша співпраця досягла повноліття. Її відразу підтримали тодішній ординарій Луцької дієцезії Римо-католицької церкви, єпископ Маркіян Трофим'як, канцлер, отець Ян Бурас, Генеральний консул РП у Луцьку Томаш Янік і владика Михаїл, ієрарх Української православної церкви Київського патріархату в Луцьку.

У середині 2023 р. з'явилися нові перешкоди для ефективного постачання гуманітарної допомоги. На наш подив ми почули: коли ми в'їжджаємо в Україну, то ми – гуманітарна колона, а от коли повертаємося, – вже ні. Хоч я не володію українською, але завдяки своїй рішучості разом із дрібкою зухвалості вигризав можливість в'їзду в прикордонну зону, минаючи довжелезну чергу «до шлагбаума». Хоч така можливість передбачена міжурядовою угодою про гуманітарну допомогу, і це прописано в документах, які необхідно заповнити, коли провозиш вантаж.

Пам'ятаю сумний випадок із двома нідерландцями старшого віку, які за наказом службовця, що стояв біля шлагбаума, розвернулися своїм TIRом, щоб слухняно стати в чергу на виїзд з України. Ці люди не могли збагнути, чому, повертаючись пустою вантажівкою після доставки обладнання – подарунка для лікарні в Україні, вони не можуть спокійно повернутися по наступний вантаж, який їхня громада закупила й хоче передати нужденним. Натомість вони мусять стояти далеко в черзі лавет.

Кажучи про громаду, я не знаю, чи тут ішлося про релігійну чи самоврядну громаду. Ці двоє старших чоловіків мали прикру нагоду дізнатися, чому транспортна фірма надала їм автомобіль, але жоден із її водіїв не погодився поїхати. Як пенсіонери вони вирішили поїхати, але мені важко сказати, чи вирушили вони в наступний рейс.

Про те, що водіїв-волонтерів, охочих доставити допомогу, проблематично знайти, інформують наші брати-стрільці з інших європейських держав, оскільки «слава» українських прикордонних служб лунає по всій Європі.

Повертаючись до мого досвіду, то мене дратує, що виїжджаючи з України, вигризши згоду на виїзд за шлагбаум, я змушений стояти в багатогодинній черзі з лаветами торговців автомобілями. Однак вершиною абсурду була остання наша поїздка, під час якої ми зіткнулися з новою системою електронної черги на кордоні, яка почала функціонувати на пункті пропуску Зосин–Устилуг.

Під кінець листопада нашому братству вдалося зібрати теплий одяг, продукти, купити підгузки для поранених і дезінфекційні серветки – цілий бус. Додатково половину TIRу прислали до Тухолі наші братчики з Німеччини, яким уже відбили охоту до самостійних поїздок. Ця німецька допомога включала термобілизну, консерви, макарони, шкарпетки, чай, рукавички, ортези та два сучасних крісла колісних.

Грудень у моїй роботі – це час підбиття підсумків, а в особистому житті – період святкових приготувань, особливих для мене, бо в серпні я став щасливим дідусем чудесної внучки. Однак те, що нам вдалося зібрати для передачі, має не лежати в нас, а служити людям, які цього потребують!

Дійшовши до такого висновку, я вмовив друзів, Мариуша і Яцека, домовився про другу вантажівку – і ми рушили в дорогу. В останній момент перед від'їздом ми отримали ще кілька надцять коробок із допомогою для нужденних.

Польсько-український кордон ми перетнули на переході Долгобичів–Угринів, який був перевантажений унаслідок запровадження в Україні електронної черги на переході Устилуг–Зосин. Кілька додаткових годин простою в черзі здава-

Налагодження контактів із Козацьким стрілецьким братством у Луцьку – це вже історія. Натомість зараз я хочу поділитися своїми враженнями від останнього візиту в Україну. Отож, уже третій рік триває повномасштабна війна проти московських орд, які несуть українському суспільству розруху, смерть, страждання та біль розлуки.

На Святого Миколая я разом із друзями Мариушем Томасом та Яцеком Єжевським вирушив із гуманітарною допомогою до України. Оскільки це вже моя чотирнадцята поїздка, насмілюся зробити кілька гірких зауважень щодо ситуації, яка чекає на волонтерів під час перетину українського кордону.

Моя перша поїздка із зібраною допомогою мала свої несподіванки, але це був час хаосу, коли багато людей покидало Україну й панувала велика невизначеність щодо того, що буде далі. Їхали ми тоді з нашивдкурч зібраними медикаментами, щоб поповнити їх нестачу, про яку нам повідомили наші брати-козаки. Також тоді ми розпочали збір грошей, медичного та реабілітаційного обладнання, одягу та продуктів тривалого зберігання, який проводимо й досі.

Перша тривожна й бурлива ситуація була у травні 2022 р., коли українські митники почали вимагати в мене довідку про те, що приїшли та тепловізори, які ми перевозили, потрібні Україні. Я думав, що це поганій сон! Козаки з добровольчих підрозділів благали про таку допомогу, щоб жоден москаль не міг їх застати вночі зенацька.

На жаль, незважаючи на прохання, ми не могли легально забезпечувати бійців необхідним спорядженням. Уся ця ситуація – це результат совкового світогляду українських чиновників, які вважають немислимим, щоб незнайома людина могла витратити великі гроші на обладнання для невідомих їй людей, а не для себе чи своєї родини. Після таких пригод з оборонним спорядженням ми вирішили відмовитися від його закупівлі й постачаємо лише медичне обладнання, продукти харчування, одяг та засоби гігієни.

z przyjaciółmi. Около 16:00 ruszyliśmy w drogę powrotną i na przejściu Zosin–Ustulug zderzyliśmy się ze smutną rzeczywistością. Nie wpuszczono nas na przejście, pomimo braku kolejki, tłumacząc to nowym systemem, który to system nie uwzględnia jakichkolwiek ulg transportów humanitarnych! Ze względu na zmęczenie i późną porę (straciliśmy mnóstwo czasu na bezskuteczne tłumaczenia) zawróciliśmy do Włodzimierza na nocleg.

Skonfundowani i zdenerwowani, postanowiliśmy próbować w niedzielę rano jechać przejściem Uhrynów–Dołhobyczów, wszak samochody zostały pożyczone na weekend i trzeba je oddać tak, aby w poniedziałek mogły jeździć w firmach!

Sen na szczęście przyszedł szybko, a jako tako wypoczęci skoro świt wyruszyliśmy do Polski. Daleko przed przejściem zatrzymali nas żołnierze i odmówili dania przepustki, uzasadniając to tym, że nie ma żadnych ulg dla transportów humanitarnych w przekraczaniu granicy. Nic nie pomagały tłumaczenia i odwoływanie się do zrozumienia naszego położenia typu: «Dlaczego nas karacie za pomaganie Ukrainie! Mogliśmy siedzieć w domu i oglądać Waszą niedzielę w telewizji! Nam za to nikt nie płaci, a wręcz odwrotnie!»

Olivi do ognia dołał młody żołnierz, który niespodziewanie zapytał: «A co Wy z tego macie?» Zdenerwowany do granic możliwości i bliski zawału serca (puls gwałtownie mi przyspieszył) wykrzyknąłem za siebie: «Jak chcecie, to strzelajcie!» – wsiałem do samochodu i uciekliśmy w kierunku przejścia.

Przy szlabanie stał starszy żołnierz, który na widok mojej strasznej twarzy powitał mnie: «Pan, spokojnie zaraz Was wpuszczymy, jak tylko Polacy puszcza następną partię samochodów. Stańcie tu za linią i chwilę poczekajcie!». Kiedy wjechaliśmy na przejście, okazało się, że pomimo krótkiej, bo kilkunastosamochodowej, kolejki odprawa idzie wolniutko. Ukraińscy pogranicznicy co chwilę zawracają z przejścia kogoś w wieku poborowym. Po odstaniu około czterech godzin wjechaliśmy do Polski. Przed nami było jeszcze 700 km do domu.

Podsumowanie

Trzeba być głupim albo naiwnym, aby w obecnej sytuacji jechać z pomocą, której potrzebują dotknięci wojną obywatele Ukrainy. Obojętnie, czy ci obywatele są rannymi cywilami czy żołnierzami, ludzie decydujący o przepisach w ruchu granicznym chyba uważają, że władza ma wszystko zapewnić, a takie tam mikrotransporty kilku tysięcy pampersów, skarpet czy konserw to rzecz niewarta ich uwagi!

Jak się to ma do tych kopiejek zbieranych w sklepach na zakup sprzętu dla żołnierzy czy dzieci sprzedających własne rysunki, aby zarobić kilka hrywien dla pomocy uchodźcom? No jak? Czy decydenci mają serce dla własnych obywateli?

Nie chcę się tu chwalić, ale pracownicy szpitala we Włodzimierzu mogą zaświadczyć, że ich szpital otrzymał bezpłatnie sprzęt medyczny, którego wartości nawet nie ośmielię się szacować. Te urządzenia, z których każde warte jest dziesiątki tysięcy złotych, wyzebraliśmy w polskich szpitalach i sami je przywieźliśmy do Włodzimierza.

Były to między innymi: 42 łóżka szpitalne, pompy infuzyjne, duża myjka chirurgiczna, kardiomonitory, 8 foteli do chemioterapii, kolumna anestezjologiczna, respiratory, koncentratory tlenu, kolonoskop i wiele innych. Sama używana myjka-dezynfektor jest warta 36 300 złotych, a kolumna do artroskopii z torem wizyjnym to wydatek 325 tys. złotych. Ten sprzęt ratuje życie we włodzimierskim szpitalu, co nas cieszy.

Pragnę przy okazji podziękować ludziom, którzy podjęli decyzję o oddaniu nam tego cennego sprzętu. Służył jako zabezpieczenie na wypadek awarii i wielu bałoby się oddać go (sic! za darmo) i narazić się na reprimendę, gdyby coś się stało. Oni jednak zaufali nam i uznali, że szkoda, aby ten sprzęt stał bezczynnie jako zapasowy.

Dostarczyliśmy zbierane w Polsce i Niemczech wózki inwalidzkie, kule, balkoniki, chodziki, ortozy, łóżka. Wspomnieć muszę tu też o ludziach dobrego serca, którzy drobniejszymi lub większymi kwotami zasilają nasze konto pomocy Ukrainie lub przekazują przedmioty. Robią to ufając nam, że każda złotówka, każda skarpeta trafi do punktu w Łucku, a stamtąd później do potrzebujących w całej Ukrainie.

Jak uzmysłowić ukraińskim decydentom, że Władza nie jest onnipotentna i z Kijowa trudno zobaczyć, czego potrzebuje na przykład Wasyl ranny w stopę lub Mikołaj bez dłoni. To właśnie takie małe strumyczki pomocy zapewnić powinny te indywidualne potrzeby obywateli.

Przepraszam, jeśli kogoś uraziłem, ale to są moje spostrzeżenia, człowieka, który chce uczynić trochę dobra. Bezinteresownie i bez świąteł oraz medali. Tak mnie wychowano w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia i wierzę, że gdzieś tam mam swoją skarbonkę, z której zaczerpnę w mojej ostatniej godzinie. Piszę trochę wylewając żółć, ale po ostatnim moim wyjeździe trudno mi opanować rozżalenie i złość.

Dziękuję za uwagę!

Mariusz Wegner, człowiek

lysia nam najgłębszą przeszkodą. Spізнившись, бо було вже десь 12:30, ми приїхали до Луцька, щоб розвантажитися і на хвилю побачитися з друзями. Близько 16:00 ми вирушили у зворотню дорогу і на пункті пропуску Зосин–Устулуг зіткнулися із сумною реальністю. На перехід нас не впустили, хоч черги й не було, пояснюючи це вимогами нової системи, яка не передбачає жодних пільг для гуманітарних конвоїв! Оскільки ми були втомлені й було вже пізно (ми витратили купу часу на безрезультатні пояснення), то повернулися до Володимира на нічліг.

Розчаровані та знервовані, ми вирішили спробувати в неділю їхати через перехід Угринів–Долгобичів, адже автомобілі були орендовані на вихідні і їх треба було повернути, щоб у понеділок вони вже могли їздити у своїх фірмах!

Сон, на щастя, прийшов швидко, і так-сяк відпочивши, на світанку ми вирушили до Польщі. Ще далеко до переходу нас затримали солдати і відмовилися надати перепустку, мотивуючи це тим, що при перетині кордону немає жодних пільг для гуманітарних конвоїв. Зовсім не допомагали пояснення і прохання зрозуміти наше становище типу: «Чому ви на карате за допомогу Україні? Ми могли сидіти вдома і дивитися на ваше горе по телевізору! Нам за це ніхто не платить, навіть навпаки!»

Олії до вогню додав молодий солдат, який несподівано запитав: «А що ви з цього маєте?» Знервовані до краю і на межі інфаркту (в мене підскочив тиск), я крикнув позад себе: «Як хочете, то стріляйте!» Вскочив в автомобіль і ми рванули в напрямку переходу.

Біля шлагбаума стояв старший солдат, який на вид мого перекошеного обличчя привітався: «Пане, спокійно, зараз ми вас впустимо, як тільки поляки пропустять чергову партію автомобілів. Станьте тут за лінією і хвилинку почекайте!». Коли ми вїхали на перехід, виявилось, що відправа, попри коротку чергу всього з кільканадцяти автомобілів, іде дуже повільно. Українські прикордонники постійно завертали з переходу тих, хто був призовного віку. Простоявши чотири години, ми вїхали до Польщі. На нас чекали ще 700 км додому.

Підсумки

Потрібно бути дурним або наївним, щоб нині везти сюди допомогу, якої потребують постраждалі від війни громадяни України. Байдуже, чи ці громадяни – поранені цивільні чи солдати. Люди, які встановлюють правила прикордонного руху, вважають, мабуть, що все має забезпечувати влада, а ці мікроконвої з кількома тисячами підгузків, шкарпеток чи консерв – річ, не варта їхньої уваги!

Як це можна узгодити з тими копійками, які збирають у магазинах на закупівлю обладнання для солдатів, з дитьми, які продають власні малюнки, щоб заробити кілька гривень на допомогу біженцям? Ну як? Чи чиновники мають співчуття до власних громадян?

Я не хочу хвалитися, але працівники лікарні у Володимирі можуть підтвердити, що їхній заклад безплатно отримав медичне обладнання, вартість якого я навіть не зважуюся уявити. Ці пристрої, кожен із яких коштує десятки тисяч złotych, ми вижебрали в польських лікарнях і самі привезли до Володимира.

Це були, зокрема, 42 лікарняних ліжка, інфузомати, велика хірургічна мийка, кардіомонітори, вісім хіміотерапевтичних крісел, наркозна станція, респиратори, кисневі концентратори, колоноскоп та багато іншого. Лише вживана машина для миття та дезінфекції коштує 36 300 złotych, а стійка для артроскопії з оглядовим обладнанням – 325 000 złotych. Ця апаратура зараз рятує життя у володимирській лікарні. І це нас тішить.

Також хочу при нагоді подякувати людям, які вирішили передати нам це цінне обладнання. Воно служило як додаткове на випадок аварій, і багато хто побоювався би віддати його (sic! безплатно), ризикуючи отримати на горіхи, якщо щось трапиться. Але вони нам повірили й вирішили: шкода, щоб таке обладнання простоювало як запасне.

Ми привезли крісла колісні, милиці, ходунки, ортези та ліжка, які зібрали в Польщі та Німеччині. Мушу тут згадати тих добросердих людей, які вносять менші чи більші суми на наш рахунок допомоги Україні чи жертвують речі. Вони це роблять, довіряючи нам, вірять, що кожен злотий, кожна шкарпетка потрапить у пункт у Луцьку, а звідти – по всій Україні до тих, хто їх потребує.

Як дати зрозуміти українським чиновникам, що влада не всемогутня і що з Києва важко побачити, що потрібно, наприклад, пораненому в ногу Василю чи Миколі без долоні? Саме такі маленькі потоки допомоги мають задовольняти ці індивідуальні потреби громадян.

Вибачте, якщо когось образив, але це мої спостереження як людини, яка хоче зробити трошечки добра. Без власної вигоди, без софітів і медалей. Мене так виховали в душі християнського милосердя і віри, що десь там у мене є своя skarbniczka, з якої я зачерпну в мою останню годину. Можливо, я написав трохи жовчно, але після останньої поїздки мені важко стримати образу та злість.

Дякую за увагу!

Маріуш Вегнер, людина

Dubno odwiedzili dobroczyńcy

До Дубна завітали благодійники

Piotr Wasilewicz i Dorota Wojtaszczyk z Fundacji «Pomagamy Każdemu» z Lubelszczyzny przywieźli do Dubna prezenty z okazji zbliżających się Świąt.

Представители Фонда вместе с французским добровольцем Francois Benardem посетили Дубненскую Районную Местную Раду, Дубненское Товарищество Польской культуры, а также местную школу, куда они привезли телевизор и подарки для детей.

Piotr Wasilewicz i Dorota Wojtaszczyk odwiedzili także kościół Świętego Jana Nepomucena, gdzie wzięli udział w Roratach. Так называють служби Божі на честь Пресвятої Діви Марії, які проводяться в період очікування Різдва. Вони починаються в темряві, а храм освітлюється лише полум'ям свічок, що символізують очікування приходу Світла світу – Ісуса Христа.

Po nabożeństwie goście spotkali się z proboszczem kościoła ks. kanonikiem Grzegorzem Oważnym oraz Alą Owsijuk, wiceprezes DUBNENSKIEGO Towarzystwa Kultury Polskiej. Chodziło o wsparcie osób wewnętrznie przesiedlonych, parafii rzymskokatolickiej i szkoły sobotnio-niedzielnej przy TKP.

Ala Owsijuk wzięła udział także w spotkaniu przedstawicieli Fundacji «Pomagamy Każdemu» i ich kolegi z Francji z merem Dubna Wasylem Antoniukiem i prezesem organizacji społecznej «Odrodzenie Przesiedleńców» Mykołą Orłowem. Uczestnicy spotkania omówili możliwe obszary

Пьотр Василевич і Дорота Войташук із фонду «Допомагаємо кожному» з Люблінщини привезли до Дубна подарунки з нагоди прийдешніх свят.

Пьотр Василевич і Дорота Войташук завітали теж до костелу Святого Йоана Непомука, де взяли участь у Роратах. Так називають Служби Божі на честь Пресвятої Діви Марії, які проводяться в період очікування Різдва. Вони починаються в темряві, а храм освітлюється лише полум'ям свічок, що символізують очікування приходу Світла світу – Ісуса Христа.

Після богослужіння відбулася зустріч гостей із настоятелем храму, отцем Гжегожем Оважним та заступницею голови Дубенського товариства польської культури Аллою Овсіюк. Йшлося про підтримку внутрішньо переміщених осіб, римо-католицької парафії та суботньо-недільної школи при ТПК.

Алла Овсіюк брала участь ще в зустрічі представників фонду «Допомагаємо кожному» та французького благодійника з Дубенським міським головою Василем Антоноюком і головою громадської організації «Відродження ВПО» Миколою Орловим. Присутні обговорили можливі напрямки подальшої співпраці з фондом «Допомагаємо кожному» та його міжнародними партнерами.

Яна Климчук, Дубенське товариство польської культури Фото: Алла Овсіюк



dalszej współpracy z Fundacją «Pomagamy Każdemu» i jej międzynarodowymi partnerami.

Jana Kłymczuk, DUBNENSKIE Towarzystwo Kultury Polskiej Fot. Alą Owsijuk

Представники фонду разом із французьким благодійником Франсуа Бенардом побували в Дубенській міській раді, Дубенському товаристві польської культури, а також Дубенській спеціальній школі, якій вони привезли телевизор та подарунки для дітей.

Raz w roku z Kostiuchnówki

I znów donosimy o naszych poczynaniach na Ukrainie. Zadań podjęliśmy bardzo dużo. Wszystkie plany zrealizowaliśmy i dopisaliśmy na naszej mapie przedsięwzięć nowe miejsca.

W bieżącym roku prace porządkowe przeprowadzone zostały w miejscowościach na terenie trzech obwodów: wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego. To tylko ułamek miejsc wymagających takiej opieki.

Harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP zrzeszeni w Centrum Dialogu «Kostiuchnówka» od 27 lat zajmują się odbudową cmentarzy legionistów Józefa Piłsudskiego. Działalność koncentruje się wokół Kostiuchnówki, gdzie w dawnej polskiej szkole z 1936 r. funkcjonuje nasz ośrodek harcerski. Stał się on autentycznym centrum działań harcerskich i wolontariackich dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w programie «Polska Stanica na Wołyniu w CDK».

Kolejny rok harcerze mogli pracować na miejscach pamięci narodowej na Wołyniu. Na tegorocznym Legionowym Szlaku Pamięci nie zabrakło takich miejsc jak: Koszyszcze, Jeziorna, Maniewiczze, Trojanówka, Czorsk, Jablonka, Kukle, Wołczek. W najbliższym otoczeniu Kostiuchnówki pracowaliśmy w Polskim Lasku, na Polskiej Górze i na Brackiej Mogile. Zadbaliśmy o wszystkie Słupy Pamięci (8 szt.) znajdujące się na Pobojuwisku Kostiuchnowskim. Nie zabrakło nas również przy grobach żołnierskich w Kowlu, w Cminach i w Tarakanowie koło Dubna. A wszystko to dzięki cyklicznemu dofinansowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w programie «Miejsca Pamięci Narodowej za Granicą».

Harcerze w swoich wędrówkach po Ukrainie trafiają także na wiele innych miejsc związanych z polskim dziedzictwem kulturowym, najczęściej w postaci zapomnianych i zdewastowanych polskich cmentarzy, o które przez dziesiątki lat nikt nie dbał i ich nie chronił. Dzięki programowi «Wolontariat» Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą «Polonika» od czterech lat miejsca te objęte są stałą opieką. W tym roku harcerze i wolontariusze pracowali w Maniewiczach, Janowej Dolinie (Bazaltowe), Kółkach, Toboлах, Optowej i w Kowlu.

Również w Pużnikach (rejon czerkowski, obwód tarnopolski) już szósty sezon pracowaliśmy na cmentarzu wioskowym. Głównym zadaniem było teraz uporządkowanie terenu po ubiegłorocznych intensywnych poszukiwaniach miejsc pochówków i określeniu zasięgu nekropolii. W tym roku poza utrzymaniem porządku na całym dotychczas odsłoniętym fragmencie należało wykarczować nowy teren i przesunąć ogrodzenie, aby objąć nim nowe miejsca. Na wykarczowanym terenie ujawniły się nowe nagrobki. Kamienne zabytki zostały odnalezione, oczyszczone i przygotowane do dalszych etapów. Tam, gdzie to było możliwe, ustawiono zniszczone elementy. Na kwatery polskiej cmentarza wiejskiego w Sadowym (dawna nazwa Nowosiółka Koropińska) przeprowadzono rutynowe koszenie i odchwaszczenie. W Koropcu wykoszono teren wokół kościoła i uporządkowano pierwsze z odnalezionych polskich grobów.

W bieżącym roku, biorąc pod uwagę trwające działania wojenne w Ukrainie i doświadczenia ubiegłoroczne, nadal korzystaliśmy z pomocy wolontariuszy mieszkających w Ukrainie i dorosłych wolontariuszy z Polski. Mogliśmy liczyć na ich duże zaangażowanie. W tym roku również podejmują oni samodzielne działania i pielęgnują miejsca objęte naszą opieką. Jest to forma podziękowania za pomoc dla Ukrainy, jak również efekt zeszłorocznego szkolenia i współpracy. Również prowadzona w tym roku w naszym ośrodku akcja szkoleniowo-wypoczynkowa włączyła kolejne środowiska i indywidualnych wolontariuszy w akcję opieki nad polskim dziedzictwem na Wołyniu.

Kursy zastępowych, kolonie zuchove, biwaki, rajdy, szkolenia – tym była w 2024 r. stacja harcerska w Kostiuchnówce. Dla studentów kierunków turystyka i polonistyka z Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki w Łucku zorganizowano wyjazdy szkoleniowe i integracyjne. Tu z kolei wspierał nas Konsulat Generalny RP w Łucku.

24 sierpnia na cmentarzu wojennym w Polskim Lasku w Kostiuchnówce odbyły się urocz-



stości upamiętniające legionistów, którzy polegali w drodze do niepodległości w walce z Rosjanami podczas I wojny światowej. Obchody 110. rocznicy powstania Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego i 108. rocznicy bitwy pod Kostiuchnówką zgromadziły delegacje z Polski i Ukrainy.

Również z Polskiego Lasku wyruszyła w drogę Sztafeta Rowerowa «Ogień Niepodległości». Pojechali w niej harcerze z Hufca «Zgierz» Chorągwi Łódzkiej ZHP. Ogień zapalony 5 listopada na cmentarzu legionowym w Kostiuchnówce pojechał do Polski, aby 11 listopada zapłonąć w Warszawie podczas obchodów Święta Niepodległości. W uroczystościach uczestniczyli harcerze Hufca «Wołyń», ukraińscy płastuni, przedstawiciele różnych organizacji z Polski i Ukrainy, duchowieństwo i miejscowi mieszkańcy, przedstawiciele polskich stowarzyszeń na Wołyniu. Obecni byli również ordynariusz diecezji łuckiej ks. biskup Witalij Skomarowski, konsul RP w Łucku Marek Wojciechowski oraz przewodniczący Maniewickiej Hromady Oleksandr Hawryluk.

Stała opieka nad miejscami pamięci narodowej na Wołyniu w tym roku wymagała nawet kilkukrotnych interwencji. Poza cyklicznym utrzymaniem porządku należało też przeprowadzić wiele napraw i działań technicznych.

Cykliczne zaangażowanie się wolontariuszy różnych organizacji działających w Ukrainie, lokalnych społeczności i uczniów z ukraińskich szkół partnerskich do opieki nad miejscami pamięci narodowej zaowocowały pełnym sukcesem szczególnie przy współpracy Harcerskiego Hufca «Wołyń» Harcersstwa Polskiego na Ukrainie, Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu i w Maniewiczach oraz Liceów z Kostiuchnówki i z Werbki koło Kowla.

Blisko 50 młodych Polaków z Ukrainy, na co dzień mieszkających i uczących się w obwodzie rówieńskim i wołyńskim, spędziło wakacje w Małym Cichem koło Zakopanego. Wypoczynek odbywał się w ramach zleconego nam przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej zadania publicznego opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Młodzież przyjechała na Podhale, aby odpoczywać od zajęć szkolnych w trudnych wojennych warunkach, poznawać polską kulturę, szlifować polską mowę, wędrować tatrzańskimi szlakami i spędzać czas ze swoimi polskimi rówieśnikami.

Tych kilkanaście zdań zawartych w naszym tegorocznym raporcie nie ukazują całego zakresu prac, zaangażowania młodzieży, oddania wolontariuszy i uporu w realizacji naszych celów. Nie uda się również wymienić wszystkich, którzy nam pomagają i nas wspierają.

Wszystkim Przyjaciołom i Darczyńcom ślemy nasze kostiuchnowskie: «Życzy Zdrówka Kostiuchnówka...» na Boże Narodzenie i na ten Nowy Rok.

Hm. Jarosław Górecki,
dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka
Zdjęcie udostępnione przez autora

Раз на рік із Костюхнівки

I знову ми звітуємо про нашу діяльність в Україні. Ми поставили перед собою дуже багато завдань. Усі плани нам вдалося реалізувати, а на нашій карті проєктів з'явилися нові пункти.

Цього року з огляду на війну, яка триває в Україні, та минулорічний досвід ми продовжили залучати волонтерів з України, а також повнолітніх волонтерів із Польщі. Ми могли розраховувати на їхню відданість справі. Цього року вони самостійно доглядали за об'єктами, якими ми опікуємося. Для них це спосіб подякувати за допомогу Україні, а також результат минулорічного навчання та співпраці. Навчально-відпочинкова акція, яку ми реалізували цього року в нашому центрі, залучала до опіки над польською спадщиною на Волині нові середовища та окремих волонтерів.

Курси для очільників харцерських підрозділів, табори для зухів, відпочинок у наметах, з'їзди та тренінги – це те, чим жила цього року харцерська станиця в Костюхнівці. Для студентів, які навчаються на туризмі та полоністиці у Волинському національному університеті імені Лесі Українки, організували навчально-інтеграційні поїздки до Костюхнівки. Тут нас підтримало Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку.

24 серпня на військовому цвинтарі в Польському ліску в Костюхнівці відбулося вшанування пам'яті легіонерів, які полягли за незалежність у боротьбі з росіянами під час Першої світової війни. У заходах із нагоди 110-ї річниці створення Польських легіонів Юзефа Пілсудського та 108-ї річниці битви під Костюхнівкою взяли участь делегації з Польщі та України.

Також у Польському ліску взяла свій старт велоштафета «Вогонь незалежності». До неї долучилися харцери із загону «Згез» Лодзької хоругви ZHP. Вогонь, запалений 5 листопада на цвинтарі польських легіоністів біля Костюхнівки, вирушив до Польщі, щоб 11 листопада запалати у Варшаві під час головних заходів із нагоди Дня Незалежності. В урочистостях у Польському ліску взяли участь харцери загону «Волинь», українські пластуни, представники різних організацій із Польщі та України, духовенство, місцеві мешканці та представники польських товариств на Волині. На них були присутні ординарій Луцької дієцезії, єпископ Віталій Скомаровський, консул Республіки Польща в Луцьку Marek Войцеховський та голова Маневичської громади Олександр Гаврилюк.

Постійна опіка над місцями польської національної пам'яті на Волині цього року відбувалася в кілька етапів. Окрім циклічних робіт, довелося провести чимало ремонтних заходів і технічних втручань.

Систематичне залучення волонтерів із різних організацій в Україні, місцевих спільнот та учнів партнерських українських шкіл до догляду за місцями національної пам'яті мало свій вплив на успішне виконання робіт. Особливо тут варто відзначити співпрацю з харцерським загonom «Волинь» Польського харцерства в Україні, польськими товариствами в Ковелі та Маневичах, а також ліцями в Костюхнівці й Вербці біля Ковеля.

Близько 50 молодих поляків з України, які живуть і навчаються в Рівненській та Волинській областях, провели канікули в селі Малє-Ціхе поблизу Закopanого. Їхній відпочинок вдалося організувати завдяки проєкту опіки над Полонією та поляками за кордоном, дофінансованому Сенатом RP. Молодь приїхала на Підгалля, щоб відпочити від навчання в умовах воєнного стану, ознайомитися з польською культурою, вдосконалити польську мову, пройтися татранськими стежками та провести час зі своїми польськими однолітками.

Ці кільканадцять речень із нашого цього-річного звіту не відображають усього обсягу роботи, залучення молоді, самовідданості волонтерів і наполегливості в досягненні наших цілей. Неможливо теж перерахувати всіх, хто нам допомагає і нас підтримує.

Із нагоди прийдешніх Різдвяних свят та Нового року всім друзям і благодійникам передаємо наше костюхнівське вітання: «Бажає здоров'я Костюхнівка!»

Харцмайстер Ярослав Гурецький,
директор Центру діалогу «Костюхнівка»
Фото надав автор

Turniej «Niepodległość 106»

Турнір «Niepodległość 106»

W Równem odbył się intelektualny turniej o Polsce dla dorosłych i dzieci. Organizowany jest co roku z okazji Święta Niepodległości Polski przez Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

W tym roku impreza miała nazwę «Niepodległość 106» i składała się z dwóch edycji: dla dorosłych i dla młodzieży. Quiz dla dorosłych odbył się 5 grudnia w pubie Stalowa Góra, a dla młodzieży – 10 grudnia w siedzibie organizacji pozarządowej «Platforma Współpracy «Prostrir». W obu edycjach trzeba było odpowiedzieć na pytania dotyczące ciekawostek z polskiej historii, kultury i współczesności.

Oto przykładowe pytania, które pojawiły się na kolejnym turnieju gier intelektualnych «Niepodległość 106»:

– Które góry są starsze: Karpaty czy Góry Świętokrzyskie?

– Co odbyło się wcześniej: Maria Curie-Skłodowska odkryła rad i polon czy Łukasiewicz wynalazł lampę naftową?

– Kaplica w Kudowie-Zdroju została zbudowana po wojnie trzydziestoletniej. W Polsce znana jest jako ICH kaplica. Książd Waclaw Tomaszek, który zbudował kaplicę, spędził 18 lat na zbieraniu materiałów na budowę: proces zbierania materiałów przyspieszyły cholera i kiła. W kaplicy jest ICH około trzech tysięcy, a z czasem swoją «cegielkę» dołączył do NICH sam Tomaszek. A czym ONI są?

Edycja dla dorosłych to 8 rund po 10 pytań. Odpowiedzi wymagają nie tylko erudycji, ale przede wszystkim kojarzenia faktów, płynności oraz giętkości myślenia i logiki. Takimi zdolnościami wykazało się ponad 70 dorosłych uczestników, którzy zebraли się w pubie «Stalowa Góra».

W edycji dla młodzieży udział wzięły 24 trzyosobowe drużyny. Do rywalizacji młodzież przygotowywała się przez dwa tygodnie podczas



dotychczas z nauczycielami z UPS i wolontariuszem z Polski – Alexandrem Paszkowskim, który specjalnie przyjechał do Równego, aby wziąć udział w projekcie. W grach uczestniczyli również uczniowie z liceów nr 11 oraz nr 12 z Równego.

Ewa Mańkowska,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Alona Anisimowa

У Рівному відбувся цикл інтелектуальних ігор про Польщу для дорослих та дітей. Їх щороку до Дня Незалежності Польщі проводить Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

– Які гори старші: Карпати чи Свентокшиські?

– Яка подія була першою: відкриття Марією Склодовською-Кюрі радію та полонію чи винахід Лукасевичем газової лампи?

– Каплицю в Кудові-Зdroю збудували після Тридцятилітньої війни. В Польщі вона відома як каплиця ЦьОГО. Отець Вацлав Томашек, який був будівничим храму, 18 років збирав будівельний матеріал, а цей процес пришвидшили холера і сифіліс. У каплиці ЦьОГО близько трьох тисяч, а з часом до НИХ вніс свою частку й Томашек. Що ЦЕ?

Турнір для дорослих складався з восьми раундів по 10 питань. Відповіді вимагали не тільки ерудованості, але й передусім вміння співставляти факти, логіки, кмітливості та гнучкості мислення. Такі здібності продемонстрували понад 70 дорослих учасників, які зібралися в пабі «Сталева гора».

У турнірі для дітей участь взяли 24 команди, до складу кожної з яких увійшли по три особи. До змагань юні учасники готувалися впродовж двох тижнів під час додаткових занять з учителями з УПС та волонтером із Польщі Александром Пашковським, який спеціально приїхав до Рівного, щоб долучитися до проекту. В іграх брали участь учні ліцеїв № 11 та № 12 у Рівному.

Ева Маньковська,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Альона Анісімова

Цьогоріч захід мав назву «Niepodległość 106» і складався з двох турнірів: для дорослих та дітей. Гра для дорослих відбулася 5 грудня в пабі «Сталева гора», а для дітей – 10 грудня у стінах ГО «Платформа взаємодій «Prostrir». В обох іграх потрібно було відповісти на запитання про цікаві аспекти польської історії, культури та сьогодення.

Ось зразки запитань, які ставили на черговому турнірі інтелектуальних ігор «Niepodległość 106»:

Читай о своей зболаłej Ojczyźnie

Читай про свою зболену Батьківщину

W Białymstoku odbył się finał XXXIII Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza dla Polaków z Zagranicy «Kresy». W dniach 1–7 grudnia wzięli w nim udział recytatorzy z 10 krajów. Wcześniej każdy z nich przeszedł eliminacje w swoim kraju. Ukrainę w finale reprezentowali Ilja Sawczenko z Białej Cerkwii i Jarema Kowalczyk z Łucka.

«To było moje pierwsze doświadczenie udziału w konkursie recytatorskim» – mówi Jarema Kowalczyk, który zdobył wyróżnienie w międzynarodowym finale Konkursu «Kresy» w Białymstoku.

Obecnie jest studentem Wołyńskiego Kolegium Zawodowego Narodowego Uniwersytetu Technologii Spożywczych. Naukę języka polskiego rozpoczął w szkole i kontynuuje ją na zajęciach w Wołyńskim Towarzystwie Sztuki Polskiej «Barwy Kresowe». «Ponadto, aby opanować go na odpowiednim poziomie, codziennie słucham Polskiego Radia» – opowiada o swoim sposobie na naukę Jarema.

Do Konkursu przygotowywał się pod opieką Wiktorii Własenko, nauczycielki języka polskiego w Towarzystwie «Barwy Kresowe». Z zaproponowanej przez nią listy wierszy wybrał «Oblicze Ojczyzny» Tadeusza Różewicza i «Nic dwa razy» Wisławy Szymborskiej.

«Wiersz Różewicza o Ojczyźnie jest mi bliski, szczególnie w dzisiejszej sytuacji. Utwór Szymborskiej wybrałem, ponieważ podziwiam stosunek poetki do życia» – wyjaśnia Jarema Kowalczyk.

Szykując się do występu, zapoznał się również z życiorysami poetów: «Pragnąłem przekazać wiersze w sposób, w jaki chcieliby to zrobić ci poeci». Mówi, że pomogły mu także regularne

ćwiczenia: «Po około dwóch tygodniach takich recytacji zacząłem dostrzegać pozytywne skutki mojej pracy. Oglądałem też wideo, przedstawiające samych poetów czytających swoje wiersze oraz wykonywanie ich przez innych recytatorów».

«Czytaj o swojej zbołałej Ojczyźnie» – poleciła mu przed występem Wiktorii Własenko, mając na uwadze wiersz Tadeusza Różewicza. Jej zdaniem fakt, że uczeń włożył w recytację utworu swoje przeżycia związane z obecną wojną w Ukrainie, uczynił jego wystąpienie bardziej przekonującym.

Dziś Jarema nie wyklucza udziału w kolejnych podobnych konkursach. Zauważa: «Dają nie tylko nowe doświadczenia i znajomości, ale także poczucie jedności z ludźmi o polskich korzeniach z innych krajów».

Organizatorem konkursu jest Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». W tegorocznych eliminacjach wzięło udział blisko 2300 uczestników. Na finał do Białegostoku przyjechało 24 recytatorów z Białorusi, Czech, Gruzji, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Rumunii, Ukrainy i Uzbekistanu. Grand Prix XXXIII Konkursu Recytatorskiego «Kresy» zdobyła Izabela Uzcunonyte z Litwy.

Natalia Denysiuk

У Білостоці відбувся фінал XXXIII Декламаторського конкурсу імені Адама Міцкевича для поляків з-за кордону «Креси». 1–7 грудня він зібрав у цьому місті читців із 10 країн. Перед цим вони пройшли відбіркові етапи кожен у своїй країні. Україну на фіналі представляли Ілля Савченко з Білої Церкви та Ярема Ковальчук із Луцька.

«Це був мій перший досвід участі в декламаторському конкурсі», – каже Ярема Ковальчук, який отримав відзнаку на міжнародному фіналі конкурсу «Креси» в Білостоці.

Нині він студент Волинського фахового коледжу Національного університету харчових технологій. Польську мову почав вивчати ще у школі, продовжує – на заняттях при Волинському товаристві польського мистецтва «Барви рубевів». «Окрім цього, щоб підтримувати її на належному рівні, щодня слухаю «Польське радіо», – ділиться лайфхаком Ярема.

До конкурсу він готувався під опікою Вікторії Власенко, учительки польської мови в товаристві «Барви рубевів». Із запропонованого нею переліку творів обрав для декламування вірші «Oblicze Ojczyzny» Тадеуша Ружевиша та «Nic dwa razy» Віслави Шимборської.

«Вірш Ружевиша про Батьківщину мені близький, особливо в теперішній ситуації. Вірш Шимборської обрав, тому що цікавить ставлення поетки до життя», – пояснює Ярема Ковальчук.

Готуючись до конкурсу, він ознайомився з біографією письменників. «Я хотів так передати вірші, як це хотіли би зробити ці поети», – каже Ярема. Додає, що йому допомогли також

регулярні тренування: «Приблизно через два тижні таких декламувань у мене почало вдаватися. А ще я дивився відео, як це читали самі поети, а також інші декламатори».

«Читай про свою зболену Батьківщину», – рекомендувала йому перед виступом Вікторія Власенко, маючи на увазі вірш Тадеуша Ружевиша. На її думку, те, що учень вклав у декламування цього твору свої переживання від війни в Україні, зробило його виступ переконливішим.

Нині Ярема не виключає участі в наступних подібних конкурсах. Зазначає: «Вони приносять не тільки новий досвід та знайомства, але й дають усвідомлення єдності з людьми з польським корінням з інших країн».

Як подає організатор конкурсу, Підляський відділ товариства «Польська спільнота», у відбіркових етапах цьогорічного конкурсу «Креси» змагалися майже 2300 учасників. На фінал до Білостока прибули 24 декламатори з Білорусі, Чехії, Гruzji, Казахстану, Литви, Латвії, Молдови, Румунії, України та Узбекистану. Перемогу в XXXIII Декламаторському конкурсі імені Адама Міцкевича «Креси» здобула Ізабела Учкуроніте з Литви.

Наталія Денисюк

Prezenty od Świętego Mikołaja

Dorośli i dzieci otrzymali mikołajkowe prezenty. Poinformowały nas o tym polskie organizacje, działające w Łucku, Dubnie, Kowlu, Tarnopolu oraz Zdobunowie.



Луцьк

Uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły prowadzonej przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu otrzymali prezenty od Świętego Mikołaja. W rolę jego posłańców wcielił się konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz jego małżonka Natalia. Dzieciom, które uczą się języka polskiego pierwszy rok, wręczyli paczki ze słodyczami. Życzylimy im udanej podróży w świat wiedzy oraz wesołych, spokojnych i radosnych Świąt. Dzieci uczące się drugi, trzeci i czwarty rok cieszyli się słodyczami w kolejnych dniach, a na zajęciach rozmawiano o Bożym Narodzeniu, zimowych cudach i dzielono się ciekawymi historiami o Świętym Mikołaju.

Pamiętano w Stowarzyszeniu także o dorosłych potrzebujących wsparcia. Prezenty od Mikołaja dzięki organizacji otrzymało ponad 30 rodzin, w tym starsi członkowie SKP oraz rodziny żołnierzy. W przekazanych im paczkach znalazły się artykuły spożywcze i higieniczne, czyli rzeczy na co dzień potrzebne każdemu.

6 grudnia z workiem pełnym prezentów Święty Mikołaj przybył również do sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej. Dzieci odwzajemniły się mu pięknie zaśpiewanymi piosenkami i wierszykami, przygotowanymi wcześniej pod bacznym okiem Małgorzaty Krawcowskiej – nauczycielki skierowanej przez ORPEG.

Oczekiwana cały rok wizyta Świętego Mikołaja minęła w bardzo miłej atmosferze. Serdeczne podziękowania za udzielenie pomocy Świętemu Mikołajowi TKP w Zdobunowie kieruje do Kon-

sulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

8 grudnia w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie zorganizowano święto dla dzieci parafian i uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej. Odwiedził ich Święty Mikołaj. Przyniósł im prezenty, a dzieci, zgodnie z tradycją, recytowały mu wiersze.

Święto przyniosło wiele uciechy nie tylko dzieciom, ale i dorosłym, którzy pozostali w kościele po mszy św. Parafianie z wdzięcznością wspominali żołnierzy broniących Ukrainy, dzięki którym dzieci mają możliwość uczyć się, marzyć i przeżywać swoje dziecięce radości.

W Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu spotkanie ze Świętym Mikołajem połączono z zajęciami Koła Polonijnego. Podczas wydarzenia dzieci czytały, mówiły i pisały po polsku oraz słuchały opowieści o grudniowych tradycjach i obyczajach polskich związanych ze Świętym Mikołajem, adwentem, Bożym Narodzeniem, Sylwestrem oraz Nowym Rokiem. Mikołajkowe prezenty uczniom rozdał prezes TKP Anatol Herka.

Święty Mikołaj odwiedził również Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krapca w Tarnopolu. Prezenty pomógł mu kupić Konsulat Generalny RP w Łucku.

MW
Tekst powstał na podstawie informacji przesłanych z polskich organizacji przez Wiktora Jaruczuka, Zofię Michalewicz, Janę Kłymczuk, Anę Flissak oraz Wiesława Pisarskiego

Fot. Wiktor Jaruczuk, Switłana Szewcowa, Wołodimir Kłymczuk, Anatol Herka



Дубно

Подарунки від Миколая

Дорослі і діти отримали подарунки від Святого Миколая. Про це нам повідомили польські товариства, що діють у Луцьку, Дубні, Ковелі, Тернополі та Здобуніві.



Здобунів

Учні суботньо-недільної школи при Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської отримали подарунки від Святого Миколая. Його посланцями виступили консул Кшиштоф Василевський із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку та його дружина Наталія. Учня першого року навчання вони вручили торбинки із солодощами, побажали вдалої подорожі у світ знань і щасливих, спокійних, мирних свят. Діти, які вивчають мову другий, третій і четвертий роки, ласували солодощами вже в наступні дні, а на заняттях розмовляли про Різдво, зимові дива й ділилися цікавими історіями про Святого Миколая.

Не забули в товаристві й про дорослих, які потребують підтримки. Подарунки від Миколая завдяки організації отримали понад 30 сімей, зокрема старші члени ТПК та родини воїнів. До подарункових наборів потрапили продукти та засоби гігієни, тобто те, що необхідне кожному в щоденному житті.

6 грудня з повним мішком подарунків Святий Миколай завітав до суботньо-недільної школи при Товаристві польської культури Здобунівщини. Діти віддячили йому виконанням пісень та віршів, які підготували заздалегідь із допомогою Малгожати Красовської, вчительки, скерованої до Здобунова Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Візит Святого Миколая, на який учні чекали цілий рік, пройшов у дуже приємній атмосфері. Сердечну подяку за надання допомоги Святому Миколаю ТПК у Здобуніві висловлює Ге-

неральному консульству Республіки Польща в Луцьку.

8 грудня свято для дітей парафян та учнів суботньо-недільної школи при Дубенському товаристві польської культури відбулося в костелі Святого Йоана Непомука в Дубні. Діти декламували вірші, за що отримували подарунки від Святого Миколая.

Свято подарувало багато вітхи не тільки дітям, а й дорослим, які залишилися у храмі після богослужіння. Із вдячністю парафіяни згадували воїнів-захисників України, завдяки яким діти мають можливість навчатися, мріяти та переживати свої радощі.

У Товаристві польської культури в Ковелі зустріч зі Святим Миколаєм поєднали із заняттям Полонійного кола, під час якого всі читали, говорили та писали польською мовою, а ще слухали розповіді про польські грудневі традиції та звичаї, пов'язані зі Святим Миколаєм, Адвентом, Різдвом та Новим роком. Подарунки від Святого Миколая дітям роздав голова ТПК Анатолій Герка.

Святий Миколай завітав також до Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі. Подарунки йому допомогло купити Генеральне консульство РП у Луцьку.

ВМ
У тексті представлена інформація, надіслана Віктором Яручиком, Софією Михалевич, Яною Клімчук, Аллою Фліссак та Веславом Пісарським

Фото: Віктор Яручик, Switłana Szewcowa, Wołodimir Kłymczuk, Anatolій Герка



Ковель

Polesie na trasie harcerzy

Harcerze z Hufca «Wołyń» wspólnie z uczniami z Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Tadeusza Czackiego wzięli udział w dwudniowej wyprawie edukacyjnej, w ramach której odwiedzili Bereżne, Żurne, Tynne, Berduchę, Sarny, Kostiuchnówkę, Wołczeczek, Kukle oraz Maniewicze.



7–8 grudnia młodzież z Kostopola i Zdobunowa odkrywała ślady przeszłości na Polesiu Wołyńskim.

Pierwszym przystankiem na trasie podróży było Bereżne, znane jako «Brama Wołynia i Polesia». «Czuć tam ducha pogranicza – miejsca, gdzie splatają się różne kultury i tradycje» – powiedziała Jana Szama, jedna z uczestniczek wyprawy. Następnie grupa dotarła do Żurnego, gdzie zwiedziła pozostałości majątku Małyńskich.

Kolejnym punktem wyprawy były Tynne i Berducha – świadkowie dawnych zmagania na granicy polsko-sowieckiej. Do dziś można tu znaleźć ślady Korpusu Ochrony Pogranicza oraz linii umocnień wybudowanej przed II wojną światową. Potem młodzież udała się do Sarn, gdzie przeszła się miejskimi uliczkami oraz odwiedziła kościół.

«Najbardziej poruszającym punktem programu wyjazdu była Kostiuchnówka, gdzie złożyliśmy hołd bohaterom Legionów Polskich. Był to czas zadumy i refleksji, pozwalający na głębsze zrozumienie, jak wiele poświęcenia wymaga walka o wolność» – zauważyła Karolina Sejmiwska, harcerka z Kostopola.

«To miejsce uczy nas historii» – dodała harcerka Wiktoria Stelmaszczuk.

Kontynuując podróż, młodzież odwiedziła Wołczeczek, Kukle i Maniewicze. W każdym z tych miejsc usłyszeli wyjątkowe opowieści z historii tych miejscowości.

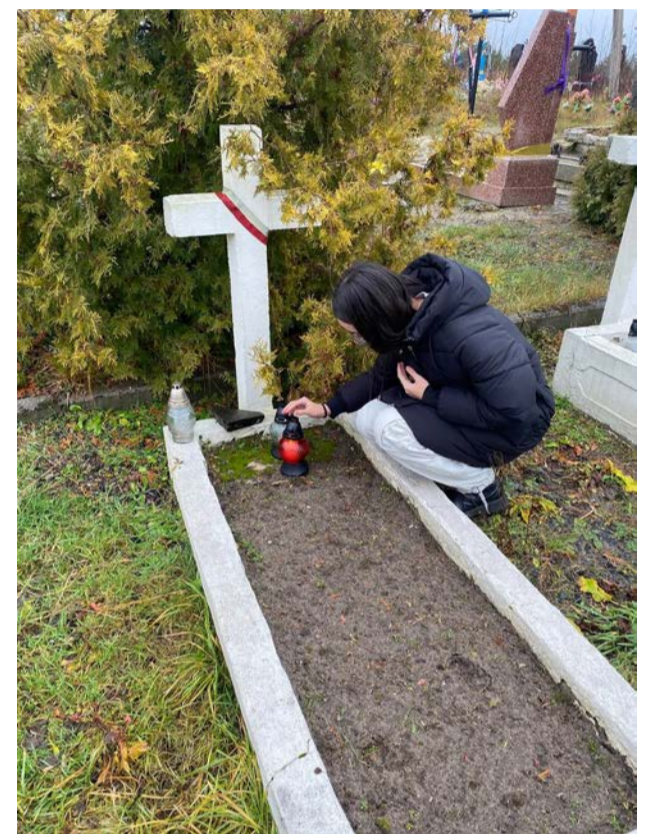
W Wołczeczku oddali także hołd Jurijowi Czulanczykowi poległemu w wojnie rosyjsko-ukraińskiej w październiku 2022 r. Harcerze pamiętają, jak przychodził do nich, by pomóc w porządkowaniu miejscowego cmentarza legionowego.

«Wyrażamy ogromną wdzięczność Konsulatu Generalnemu RP w Łucku za pomoc w realizacji podróży oraz Centrum Dialogu «Kostiuchnówka» za ciepłe przyjęcie. To dzięki Wam młodzież mogła nie tylko zgłębiać historię miejscowości, które odwiedzała, ale również poznawać ich teźniejszość» – zaznaczył Aleksander Radica, komendant Harcerskiego Hufca «Wołyń».

Mirosława Łabieńska,
Harcerski Hufec «Wołyń»
Fot. Aleksander Radica, Karolina Sejmiwska

Полісся на маршруті харцерів

Харцери із загону «Волинь» разом з учнями з Культурно-просвітницького центру імені Тадеуша Чацького взяли участь у дводенній освітній експедиції, в рамках якої відвідали Березне, Зірне, Тинне, Бердуху, Сарни, Костюхнівку, Вовчицьк, Кукли та Маневичі.



7–8 грудня молодь із Костополя і Здобунова відкривала сліди минулого на Волинському Поліссі.

Першою зупинкою під час мандрівки було Березне, відоме як «Брама Волині та Полісся». «Тут відчувається дух прикордоння – місця, де переплітаються різні культури та традиції», – сказала Яна Шама, одна з учасниць поїздки. Потім група добралася до Зірного, де відвідала залишки маєтку Малинських.

Черговими пунктами експедиції були Тинне і Бердуха – свідки збройної боротьби на польсько-радянському кордоні. Донині тут можна знайти сліди Корпусу охорони прикордоння та лінії укріплень, збудованих перед Другою світовою війною. Потім молодь вирушила до Сарн, до пройшла міськими вуличками й відвідала костел.

«Найбільш зворушливим пунктом мандрівки була Костюхнівка, де ми вшанували солдатів Польських легіонів. Це був час роздумів, який дозволив глибше зрозуміти, як багато жертвості вимагає боротьба за свободу», – зауважила Кароліна Сеймівська, харцерка з Костополя.

«Це місце вчить нас історії», – додала харцерка Вікторія Стельмасчук.

Продовжуючи подорож, молодь відвідала Вовчицьк, Кукли і Маневичі. У кожному із цих місць вона почула унікальні розповіді про їхню історію.

У Вовчицьку вшанували також Юрія Григоровича Чулянчика, який загинув у російсько-українській війні в жовтні 2022 р. Харцери пам'ятають, як він допомагав їм прибирати місцевий цвинтар польських легіонерів.

«Висловлюємо свою величезну вдячність Генеральному консульству RP у Луцьку за допомогу в організації подорожі та Центрові діалогу «Костюхнівка» за теплий прийом. Це завдяки вам молодь могла не тільки вивчати історію місць, які відвідала, а й ознайомитися з їх сучасністю», – зазначив Олександр Радіца, комендант харцерського загону «Волинь».

Миро́слава Лабєньска,
Харцєрський загін «Волинь»
Фото: Олександр Радіца, Кароліна Сеймівська

Свій прекрасний ювілей святкує
сестра АНТОНІНА ПУХАЛЬСЬКА CST.

Дорога наша сестро!
Бажаємо Тобі міцного-міцного здоров'я,
рясного Божого благословення,
миру і радості в душі!
Велика подяка за Твою працю!

Прихожани парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку

Z okazji 50. rocznicy urodzin
moc najserdeczniejszych życzeń
przesyłamy do
OLEGA WITIUKA,
członka SKP im. Ewy Felińskiej.
Dużo szczęścia, zdrowia
i spełnienia wszystkich marzeń!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu

Gdzie znajdował się zamek kowelski?

Де був розташований ковельський замок?

Proponujemy Państwu uwagę artykuł profesora Bolesława Głodta z Kowla «Z przeszłości zamku kowelskiego», opublikowany w nr 4 «Ziemi Wołyńskiej» za rok 1938. Autor próbował w nim wyjaśnić, gdzie znajdowała się ta wiekowa twierdza.

Передруковуємо статтю професора Болеслава Глодта з Ковеля «З минулого ковельського замку», опубліковану в № 4 «Землі Волинської» за 1938 р. У ній автор намагався з'ясувати, де була розташована ця древня твердиня.

Zamek kowelski, któremu chciałbym poświęcić nieco uwagi, zjawił się na tutejszym terenie dużo wcześniej niż samo miasto, t.j. przed rokiem 1518. Kiedy – dokładnie nie wiadomo.

W każdym razie stanął on we wsi Kowle, mającej już wówczas duże znaczenie komunikacyjne i handlowe, a także i strategiczne. Świadczy o tym siedem grodzisk i zamczysk¹, których początki giną często w mrokach prawników, siedem na tak nieznacznej przestrzeni. Zamczyska te, wcale duże i mocno obronne, stanowiły ze względu na charakter samego terenu podstawę do opanowania północno-zachodniej części Wołynia. Nic więc dziwnego, że o ziemie te opierał się później Kazimierz Wielki w dążeniu do ostatecznej rewindykacji dawnych włości piastowskich, stawiając mocną swą stopę najpierw w Lubomlu, odgrywającą tu pod względem strategicznym podobną rolę, jak dalej na południowy wschód wysunięty Łuck. Z kolei musiał on sięgnąć po ziemie kowelską, jedynie posiadającą możliwość przeprawy przez nieprzebyte bagna nadturejańskie. We wsi bowiem Kowle odbywała się z dawien dawna przeprawa w miejscu większego wzniesienia i znacznie szerszego płaskiej i szerokiej, mocno zabagnionej doliny Turii.

Tu też ze względu na terenowych przecinały się drogi na Brześć, Kijów, Lublin i Lwów i tu, prawdopodobnie w związku ze zmianą charakteru dróg o podłożu miękkim i podmokłym na drogę bitą, odbywało się kucie lub rozkuwanie koni, co dało początek legendzie, wiążącej powstanie miasta z kolasą królowej Bony². Zresztą królowa ta, bohaterka wielu legend czy to w okolicach Milano-wicz³ czy też Mielnicy, otoczona zabobonną czcią dziś jeszcze przez lud (często uważana za czarownicę, gdzieindziej widziana jako kaczka dzika na wodach i t. p.), stała się symbolem polskiej kultury, siły i umiejętności gospodarowania.

We wsi Kowle stał w zamierzczłych czasach klasztor, o charakterze obronnym, przeniesiony następnie z przyczyn bliżej nieznanych kilka kilometrów w dół rzeki Turii⁴ jeszcze przed pierwszym najazdem Tatarów na Polskę⁵. W którym pierwotnie stał miejscu, na razie trudno ustalić.

Również nie wiemy jeszcze, w jakim czasie postawiono zamek kowelski i czy konieczne na miejscu dawnego klasztoru. W każdym razie istniał on już w chwili przejścia Kowelszczyzny przez królową Bonę, która ziemie te dostała od Sanguszków-Giedyminowiczów drogą zamiany, gdyż wzmiankowany jest w inwentarzu podobnie jak kościół kowelski⁶. Wiadomo też, że zamek razem z miastem miał swoje chwile wznoszenia i upadków, i że związane to było ściśle z życiem Rzplitej, na które tak reagował jak najczulszy barometr, podobnie zresztą jak wszystkie miasta Wołynia. Ostateczny jego zmierzch zaczyna się od Jana Kazimierza, t. j. od początku upadku Rzplitej. Jeszcze do roku 1707 istnieje w całości, ale jakie potem przechodzi koleje, znów trudno dociec. Faktem jest, że spalił się, prawdopodobnie w tym samym czasie, gdy spłonęło miasto, t. j. w połowie XVIII w.⁷ Po tym pożarze zamek już się nie dźwignął i tylko baszta i jego brama wjazdowa zostały długo nienaruszone, patrząc z podziwem na odbudowujące się i rozwijające miasto aż do r. 1805, kiedy to hrabia Sergiusz Michałowski Kamiński wydał rozkaz całkowitego rozebrania i usunięcia tych resztek, jako groźnych z punktu widzenia ówczesnej polityki pamiętek dowodów polskości tej dzielnicy. I rozkaz wykonano tak dokładnie, że dziś nawet miejsce, gdzie stał zamek, trudno byłoby wskazać, gdyby nie tradycja i zachowane dokumenty.

Co się tyczy planu zamku, jego konstrukcji i wyglądu, tym mniej można dziś powiedzieć. Ani raz go nie splanowano, ani opisano. A przecież znaczenie jego nie było małe! Wszak oznaczono jego na równi z miastem tym samym symbolem co Łuck czy Ołykę na mapach Polski już w latach 1554 i 1592, dając chlubne świadectwo nie tylko ówczesnej – stojącej wysoko nawet na tle Europy zachodniej kartografii polskiej, ale także dbałości Rzplitej o te ziemie, do których i ówczesni przywiązywali tak wielką wagę.



Jak już zauważyłem, ustalenie położenia zamku napotyka również na wiele trudności. Pozostaje jedynie droga logicznego rozumowania na podstawie zachowanych dokumentów oraz dane terenowe i tradycja.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, to przedstawiłem ją dużo dokładniej na podstawie nie wykorzystanych jeszcze dokumentów⁸ na łamach tygodnika «Ziemia Kowelska»⁹. Należałoby tylko podkreślić, że z dokumentów tych wynika, iż podana przez N. Teodorowicza wiadomość o miejscu położenia zamku nie może odpowiadać prawdzie¹⁰. Ogłoszone w wymienionym wyżej tygodniku wyniki opracowań mapy tej właśnie części miasta, na którą Teodorowicz wskazuje¹¹, dowodzą owe właśnie nieścisłości. Hipoteza ta znajduje jeszcze potwierdzenie w planie owego terenu, wykonanym w języku polskim i ruskim przez zaprzysiężonego geometrę wołyńskiego¹², który na rysunku nie oznaczył jakichkolwiek śladów zamku, aczkolwiek pracował nad pomiarem jeszcze w czasie istnienia baszty, względnie jej burzenia. Czyżby pominął rzecz tę milczeniem Polak, w okresie tak aktualnej sprawy polskiej na terenie Europy (Napoleon) i do tego bardziej miłujący polskie pamiętki niżeli my, bo bliżej nich będący. Nadto miejsce wskazane przez Teodorowicza za bardzo od miasta odsunięte, mało obronne, nad doliną Turii wcale nie panujące, nie mogłoby dzielić losów miasta w razie pożaru, byłoby bowiem od niego odległe w prostej linii około 1 km.

Co zaś tyczy się danych terenowych, to te istnieją, wskazują na północno-zachodnią część starego miasta w pobliżu Turii, ale bez badań rozkopowych nie można tych rzeczy ustalić. Brak poparcia finansowego, wobec niezwiązania czynników rządzących miastem z samym miastem, a stąd małe zainteresowanie się jego przeszłością, jest powodem, że sprawa ta stoi już dawno na martwym punkcie. A przecież już nie zbyt głębokie, a więc nie bardzo kosztowne, badania terenowe mogłyby dać wiele cennego materiału, jeśli zważymy, że nawet płytkie kopanie dołów na fundamenty domów, dają nieraz cenne i ciekawe okazy neolitu i paleolitu w samym mieście¹³.

Zresztą nie to jest największą bolączką, lecz to, że chłopcy rozkopują i zaorywują grodziska i ślady zamczysk wszędzie: w Mielnicy, i w Milano-wiczach, i w Turzysku, a nie znalazły się – jak dotąd – jakieś czynniki powołane do tego, które by kres temu położyły. Ze strychów starych cerkwi wywożą niepożądane osobniki potajemnie całe pliki dokumentów polskich z XVI, XVII i XVIII w., dokumentów niewyzyskanych i nieogłoszonych, które by mogły wiele rzucić światła na niektóre kwestie sporne lub niewyjaśnione, świadczące o odwiecznej polskości pamiętek na Wołyniu. I znowu nikogo nie ma, kto by bliżej się tym zainteresował, jakoś na to zareagował, surowo win-



Kowelskiemu zamku, jakoby ja хотів би присвятити дециму уваги, з'явився на місцевих теренах набагато раніше за саме місто, тобто ще до 1518 р. Коли саме, точно не відомо.

У будь-якому разі, він постав у селі Ковле, яке вже тоді мало велике комунікаційне, торговельне, а також стратегічне значення. Про це свідчать сім городищ і замчищ¹, початки яких губляться часто в мороці правіків – аж сім на такій незначній площі. Ці замчища, цілком чималі й сильно укріплені, становили, з огляду на характер рельєфу, основу для освоєння північно-західної частини Волині. Тож не дивно, що на цю землю спирався пізніше Казимир Великий у своєму прагненні остаточно повернути давні п'ястівські володіння, міцно ставлячи свою стопу насамперед у Любомлі, який у стратегічному плані відіграв тут таку ж роль, як і висунутий далі на південний схід Луцьк. У свою чергу Ковельщина була йому потрібна, бо лише вона мала можливість переходу через непрохідні турійські болота. Саме в селі Ковле з давніх-давен відбувалася переправа на місці більшого підвищення рельєфу та значнішого звуження річки Турії і широкою, сильно заболоченої долини Турії.

Тут теж, з огляду на рельєф, перетиналися дороги на Брест, Київ, Люблін і Львів і тут, правдоподібно, у зв'язку з тим, що дороги з м'якою і підмоклою основою міналися на битий шлях, кували або розкували коней, що започаткувало легенду, яка пов'язує виникнення міста з каретою королеви Бони². Урешті ця королева, героїня багатьох легенд в околицях і Мільяновичів³, і Мельниці, навіть іще зараз оточена забобонною пошаною серед населення (її часто вважають чарівницею, подекуди представляють як дикую качку на водах і т. п.), стала символом польської культури, сили і вміння господарювати.

У селі Ковле з древніх часів стояв оборонний монастир, який згодом із невідомих причин перенесли на кілька кілометрів нижче по річці Турії⁴ ще до першого татарського набігу на Польщу⁵. Де він був попервах, зараз встановити важко.

Так само ми не знаємо, в який час звели ковельський замок і чи обов'язково він був на місці колишнього монастиря. У будь-якому разі він існував уже в момент, коли Ковельщиною заволоділа королева Бона, яка отримала ці землі від Сангусків-Гедиміновичів шляхом обміну, оскільки він згадується в інвентарі, поряд із ковельським костелом⁶. Також відомо, що замок разом із містом мав свої моменти злетів і падіння, і пов'язано це було тісно з життям Речі Посполитої, на яке він реагував як найчутливіший барометр – зрештою, як усі міста Волині. Остаточний його занепад розпочинається від Яна Казимира, тобто від початку

упадку Речі Посполитої. Ще до 1707 р. замок стояв цілим, але що було з ним потім, знову важко з'ясувати. Фактом є те, що він згорів, імовірно, у той самий час, коли згоріло місто, тобто в середині XVIII ст.⁷ Після цієї пожежі замок уже не відновився, і лише башта та в'їзна брама довго стояли неушкодженими, дивлячись зачудовано на відбудову та розростання міста аж до 1805 р., коли граф Сергій Михайлович Камінський наказав повністю розібрати й усунути ці рештки як небезпечні з огляду на тодішню політику пам'яток та докази польськості цієї частини міста. І наказ виконано так ретельно, що сьогодні навіть місце, де стояв замок, важко було би вказати, якби не перекази та вцілілі документи.

Що стосується плану замку, його конструкції та вигляду, то про це зараз сказати можна ще менше. Його не картографували й не описали. І при цьому всьому його значення було чималі! Адже його позначали нарівні з містом таким самим значком, що й Луцьк чи Оліку на картах Польщі в 1554 і 1592 рр., даючи похвальне свідчення не лише тогочасній польській картографії, яка пристойно виглядала навіть на тлі Західної Європи, а й піклуванню Речі Посполитої про ці землі, яким і тодішні надавали такого великого значення.

Як я вже зауважив, встановлення місця розташування замку викликає багато труднощів. Залишається лише шлях логічного роздумування на основі збережених документів, а також властивостей рельєфу і переказів.

Якщо говорити про перший аспект, то я вже представив його набагато докладніше на основі не використаних іще документів⁸ на шпальтах тижневика «Ковельська земля»⁹. Варто було би лише підкреслити, що із цих документів зрозуміло, що подана Н. Теодоровичем звістка про місце розташування замку не може відповідати істині¹⁰. Оприлюднені в згаданому вище тижневика результати опрацювання карти саме цієї частини міста, яку вказує Теодорович¹¹, якраз доводять ті невідповідності. Ця гіпотеза знаходить ще підтвердження у плані цієї місцевості, виконаним польською та російською мовами присяжним волинським геометром¹², який на рисунку не позначив жодних слідів замку, хоч і вів вимірвальні роботи ще в часі існування башти або ж коли її руйнували. Чи обминув би мовчанням цю справу поляк, у час коли польське питання було так актуальне на території Європи (Наполеон) і який до того ж більше любив польськості пам'ятки, ніж ми, бо був ближчим до них? Окрім того, місце, вказане Теодоровичем, занадто віддалене від міста, з поганими оборонними властивостями, воно зовсім не домінує над долиною Турії і не могло розділити долю міста в разі пожежі, адже було віддалене від нього по прямій лінії приблизно на 1 км.

Що стосується рельєфних даних, то вони існують і вказують на північно-західну частину старого міста поблизу Турії, але без проведення розкопок ці речі встановити неможливо. Відсутність фінансової підтримки разом із тим, що керівники міста з ним не пов'язані, а тому мало цікавляться його минулим, стали причиною, що ця справа давно стоїть у мертвій точці. У той час, як не дуже глибокі, тобто й не дуже затратні, дослідження території могли би дати багато цінного матеріалу, якщо візьмемо до уваги, що навіть мілке копання ям на фундаменти будинків дає частенько цікаві й цінні екземпляри епохи неоліту й палеоліту в самому місті¹³.

Зрештою найбільш дошкуляє не це, а те, що селяни розкопують і заорюють городища та сліди замчищ усюди: в Мельниці, Мільяновичах і Турійську. І досі не знайшлися якісь чинники, щоби покласти цьому край. Із горішк деревних церков небажані особи вивозять потайки цілі папки польських документів XVI, XVII і XVIII ст., недосліджених і неопублікованих, які могли би пролити багато світла на деякі суперечливі чи нез'ясовані питання, які свідчать про одвічну

nych ukarał i w ogóle czynił kogoś za te sprawy odpowiedzialnym. A tymczasem nadal po cichu niszczy się po cerkwiach nawet najmniejsze ślady polskości.

Wreszcie co mówi tradycja? Oczywiście nie zawsze można na niej w zupełności polegać¹⁴, ale w każdym razie daje ona ciekawy materiał i prawdopodobny. Dziś bowiem jeszcze na starym mieście, w pobliżu Turii pokazują miejsce, gdzie znajdowały się owe doły z pijawkami, do których ks. Andrzej Kurbski, znany ze swego antysemityzmu i bezwzględного ściągania należnych mu od Żydów opłat, rzucał opornych – aż sprawa oparła się o sądy Rzplitej. A jamy te, które jako symbol grozy utkwiły głęboko w pamięci tut. ludności żydowskiej, były przecież lochami dawnego zamku.

Cenną usługę w ustaleniu położenia zamku mogą oddać spotykane nazwy w tej dzielnicy miasta. Jeszcze dziś używa się wśród tut. ludności takich określeń, jak Zawalna, Wałowa, przy czym nazwy owe dotyczą tych okolic, w których miała znajdować się wspomniana jama z pijawkami.

Przypisy:

1. Z pośród nich do ważniejszych należą: Wyżwa, Milanowicze, Mielnica, Kowel i dalej ku Bugowi – Luboml.

2. W kolonie Bony miała złamać się oś. Poratował ją lud wsi Kowle, trudniący się kowalstwem. To zwróciło jej uwagę na Kowle i dało powód do żywego zainteresowania się tymi okolicami, a potem miastem.

3. W przejeździe przez Milanowcze zatrzymała się Bona i podziwiała piękno okolicy. Miała ona wyrazić się «jak tu miło» i to dało jakoby początek nazwie.

4. Dzisiejsza wieś Werbka.

5. Mam wrażenie, że o przeniesieniu go zdecydowały dane terenowe. Miejsce bowiem, na które go przeniesiono, to jeszcze obecnie dosyć wzniesiona wydma, stercząca spośród torfiastych bagien, królująca nad płaską doliną Turii, oblewającej ją z trzech stron swymi wodami. Z czwartej strony (dziś od strony miasta Kowla)

utrudniały do niej dostęp bagna, zasilane wodami Turii. Tworzyło to wśród lasów miejsce nie do zdobycia. Z owego klasztoru pozostały tylko ślady i fundamenty, na których dziś stoi cerkiewka drewniana z ub. stulecia, kiedyś garnizonowa, obecnie parafialna wsi Werbki. Dotychczas jeszcze połączona jest wieś z cerkwią przy pomocy kładki, długości 300–500 m. W jej podziemiach, badanych w ub. stuleciu przez Antoniewicza, spoczywają do dziś zwłoki ks. Andrzeja Kurbskiego, awanturnika z XVI w.

6. Błędnie twierdzi N. Teodorowicz, że kościół pojawił się dopiero w połowie XVII w. (N. Teodorowicz: Wołyń w opisanju gorodow. T. V).

7. Nie był to jednak pierwszy i jedyny pożar, miasto spłonęło bowiem kilkakrotnie, a z nim kościół fundacji Bony i cerkiew Zmartwychwstania, istniejące już wówczas, z których po przeróbkach znacznych pozostała do dziś tylko cerkiew.

8. Przywilej Jana III. «Prawa i przywileje...» arch. m. Kowla oraz prywatny dokument z r. 1806. «Mapa jurydyki kowelskiej...»

9. «Ziemia Kowelska» Nr 8–16, r. 1938.

10. N. Teodorowicz, l. c.

11. Obecnie więzienie u zbiegu ulic Więziennej, Kościuszki i Pomnikowej.

12. Mapa Jurydyki Kowelskiej Juliana Wesołowskiego, wykonana przez Ambrożego Proniewicza w 1808.

13. Ostatnio w jesieni ub. roku obfity materiał neolityczny z terenu miasta wpłynął do Muzeum Ziemi Kowelskiej przy Gimnazjum Państw. w Kowlu.

14. Ma to np. miejsce w Lubomlu, gdzie wśród rodzin żydowskich istnieje tradycja, wiążąca tamt. obronną synagogę z postacią Kazimierza Wielkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Wołyń na mapie 1592 r. Public domain.

польськість пам'яток на Волині. І знову немає нікого, хто цим зацікавився би ближче, якось на це відреагував, суворо покарав винних і взагалі – зробив когось відповідальним за такі справи. А тим часом крадькома нищатья по церквах навіть найменші сліди польськості.

Урешті, що говорять перекази? Звісно, не завжди можна на них повністю покладатися¹⁴, але в будь-якому разі вони дають цікавий і правдоподібний матеріал. Адже сьогодні на старому місті показують місцину, де були оті ями з п'явками, до яких князь Андрій Курбський, відомий своїм антисемітизмом і безпощадним стягненням належних йому від євреїв оплат, кидав упертих, аж доки справа не дійшла до судів Речі Посполитої. А ці ями, які як символ жаху глибоко закарбувалися в пам'яті місцевого єврейського населення, були підземеллями колишнього замку.

Цінну допомогу у визначенні розташування замку можуть надати назви, які трапляються в цій частині міста. Ще донині місцеве населення вживає такі назви, як Завальна, Валова, причому вони стосуються тих околиць, у яких нібито була згадана яма з п'явками.

Примітки:

1. До найважливіших серед них належать Вижива, Милянєвичі, Мельниця, Ковель і далі до Бугу – Любомль.

2. У кареті Бони нібито зламалася вісь. Їй допомогло населення села Ковле, яке трудилося ковальством. Це звернуло увагу королеви на Ковле та дало привід живо зацікавитися цими околицями, а потім і містом.

3. Проїжджаючи через Милянєвичі, Бона зупинилася і захоплювалася красою околиць. Вона нібито сказала: «Як тут мило». І від цього пішла ця назва.

4. Нинішнє село Werbka.

5. У мене склалося враження, що перенести його змусили особливості рельєфу. Адже місце, куди його перенесли, – це навіть зараз досить височенька дюна, яка стирчить посеред торф'янистих боліт і домінує над пласкою до-

линою Турії, яка оточує її з трьох боків своїми водами. З четвертого боку (нині з боку міста Ковеля) доступ до нього ускладнювали болота, які живилися водами Турії. Все це разом створювало серед лісів неприступне місце. Від цього монастиря залишилися тільки сліди й фундаменти, на яких зараз стоїть невелика дерев'яна церква з минулого століття, колись гарнізонна, а тепер – парафіяльна села Вербки. Ще донині село поєднане з церквою за допомогою кладки завдовжки 300–500 м. У її підвалах, досліджених у минулому столітті Антоневичем, донині спочивають останки князя Андрія Курбського, авантюриста XVI ст.

6. Н. Теodorowicz стверджує помилково, що костел постав аж у середині XVII ст. (Н. Теodorowicz: «Волинь в описі міст, містечок і сіл...», т. V).

7. Проте це не була перша і єдина пожежа, адже місто згоряло кілька разів, а разом із ним – костел, фундований Боною, і церква Воскресіння, які тоді вже існували і з яких після значних перебудов залишилася донині тільки церква.

8. Привілей Яна III. «Пrawa і привілеї...», архів Ковеля та приватний документ 1806 р. «Мапа ковельської юридики...»

9. «Ковельська земля», № 8–16, 1938 р.

10. Н. Теodorowicz, l. c.

11. Зараз в'язниця, де сходяться вулиці В'язнична, Костюшка та Пам'ятникова.

12. Мапа ковельської юридики Юліана Весоловського, виконана Амвросієм Проневичем, 1808 р.

13. Восени минулого року обширний неолітичний матеріал із території міста передали в Музей Ковельщини при Державній гімназії в Ковелі.

14. Це має місце, наприклад, у Любомлі, де серед єврейських сімей існують перекази, які пов'язують тамтешню оборонну синагогу з фігурою Казимира Великого.

Анатолій Оліх

На фото: Волинь на карті 1592 р. Public domain.

Мова про мову

Традиція на талерзу

Ані сіє człowiek nie obejrzał, a tu już znowu Święta za pasem. Czas leci, jak z bicza strzelił i kolejny rok przechodzi do historii. Teraz, gdy lat przybyło, a wiek dziecięcy, w którym z utęsknieniem czekało się na pierwszą gwiazdkę, dawno został zapomniany, już tak z niecierpliwością nie wyczekujemy Nowego Roku i kolejnego krzyżyka w metryce. No cóż, takie życie.

Jednakże niezależnie czy mamy lat kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt, mimo zakupowego szaleństwa, mimo gruntownych porządków następujących po totalnym chaosie i nieprzyzwoitego debetu na karcie, zazwyczaj z uśmiechem na twarzy oczekujemy tego świątecznego, Bożonarodzeniowego czasu.

Kupowanie prezentów, często trafionych jak kulą w płot, strojenie choinki, ozdabianie domu w przeróżne, najczęściej obrzydliwe kiczowate a rozświetlone cudenka. Zakładanie na siebie odzienia z mordą renifera w czerwonej czapce, którego w normalnych warunkach i stabilnym stanie umysłu nigdy byśmy nie założyli, a i bliskim wybilibyśmy z głowy taką głupotę stanowczo i bez zbędnych ceregieli.

To nieodłączne elementy tego wszystkiego, co na tradycję Świąt się składa. Bez względu na to ile czasu poświęcimy na przygotowania, zazwyczaj zdawać nam się będzie, że w tym roku to może za mało tej rybki w galarecie i makowca trzeba było upiec jeszcze ze dwa kawałki.

W końcu aspekt kulinarny i wspomnienia zastawionego tradycyjnymi potrawami, wigilijnego stołu wspaniale dopełniają obraz domowej, świątecznej atmosfery. Może nie każdy przepada za smażonym karpem i ze łzami w oczach walczy z ościami wbijającymi się tam, gdzie nie trzeba.

Zapewne są i tacy, którzy na samą myśl o kaszy gryczanej wykrzywiają się z obrzydzeniem, a wspomnienie o śledziu z rodziną przyprawia ich o mdłości. Tradycję trzeba zachować i jakoś nie lubiane potrawy przetrwać rekompensując to sobie górą pierogów z grzybami na talerz nakładaną. Ze świecą wszak szukać takiego, który by pierogów nie lubił.

Niechaj zatem zapach pieczonego, domowego ciasta, świeżej choinki, przytulnego, bezpiecznego domu towarzyszy wszystkim dużym i małym. A po Wigilii konieczne łuska karpia do portfela, żeby pieniądze przez cały rok kurczowo się nas trzymały.



Ani się obejrzeć – oznacza szybko upływający czas. Może nawet szybciej niż szybko.

Coś jest za pasem, czyli w niedalekiej przyszłości, za chwilę.

Jak z bicza strzelił – a więc bardzo szybko.

Kolejny krzyżyk – to zwykle kolejny rok życia, czasem kolejne dziesięciolecie.

Trafić jak kulą w płot oznacza chybiać, niewłaściwą decyzję.

Robić coś ze łzami w oczach, czyli robić coś, co sprawia nam przykrość, dyskomfort.

Szukać czegoś/kogoś ze świecą – oznacza szukanie czegoś lub kogoś bardzo rzadkiego, niezwyklego. Raczej bez szans na sukces.

Trzymać się czegoś kurczowo, a więc mocno, z całych sił i nie puszczać

Gabriela Woźniak-Kowalik,

nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Традиція на тарілці

Людина не встигла оглянутися, а тут знову свята за поясом. Час летить, як батогом лягнути, – і черговий рік відходить в історію. Тепер, коли років побільшало, а дитячий вік, коли спрагло виглядалася перша зірка, dawno забутий, ми вже не чекаємо з нетерпінням на Новий рік і чергову галочку в метриці. Ну що ж, таке життя.

Можливо, не кожному смакує смажений короп, а хтось зі сльозами в очах бореться з кісточками, які застрягають там, де не треба. Мабуть, є й такі, хто на саму лише думку про гречану кашу гидливо кривиться, а від спогаду про оселедця з родзинками втрачає свідомість. Проте традиції треба дотримуватися, а нелюбі страви – якось проковтнути, компенсуючи все горою вареників із грибами, накладеною на тарілку. Адже зі свічкою пошукати тих, хто не любить вареників.

Тож нехай запахи спеченого домашнього пиріжка, свіжої ялинки і вигляд милого, безпечного дому супроводжують усіх, великих і малих. А після святвечері треба не забути покласти луску коропа до гаманця, щоб гроші упродовж року судомно за нас трималися.

Не встигнути оглянутися (**ani się obejrzeć**) означає швидкоплинний час. Можливо, який спливає навіть швидше, ніж просто швидко.

Щось мати за поясом (**coś jest za pasem**), тобто в недалекому майбутньому, за хвилину.

Як батогом лягнув (**jak z bicza strzelił**) – дуже швидко.

Чергова галочка (**kolejny krzyżyk**) означає черговий рік життя, іноді чергове десятиліття.

Почілити як куля у пліт (**trafić jak kulą w płot**) означає помилкове, неправильне рішення.

Робити щось зі сльозами в очах (**robić coś ze łzami w oczach**), тобто робити щось, що спричиняє нам прикрість, викликає дискомфорт.

Шукати щось чи когось зі свічкою (**szukać czegoś/kogoś ze świecą**) – пошук чогось або когось дуже рідкісного, незвичайного. Радше без шансів на успіх.

Судомно чогось триматися (**trzymać się czegoś kurczowo**), тобто міцно, з усіх сил, не відпускаючи.

Габрієла Возняк-Ковалік,

учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Emanuel Małyński – pilot pierwszej generacji, mecenas lotnictwa

Емануель Малинський – пілот першого покоління, меценат авіації

Emanuel Małyński (1873–1938) zdawał się być uosobieniem ducha epoki – czasów, kiedy niebo przestało być granicą, a stało się wyzwaniem. Jego ambicje i odwaga budziły podziw zarówno na Wołyniu, jak i poza nim, choć ich cena bywała wysoka. Małyński, człowiek zamożny i hojnie wspierający postęp techniczny, zainwestował swoje środki i czas w rozwój lotnictwa, znacznie przyczyniając się do jego rozkwitu w początkach XX wieku.

Małyński oficjalnie został pilotem 29 sierpnia 1910 r., gdy zdał egzamin i otrzymał prestiżowy certyfikat Aéro-Club de France – dwieście dziewięć w historii tego szacownego klubu. Tym samym zapisał się jako jeden z pierwszych Polaków z licencją pilota.

Jednak jego fascynacja lotnictwem zaczęła się znacznie wcześniej i już w lutym 1909 r. wyraźnie przekroczyła zwykłą ciekawość. Właśnie wtedy Małyński stał się właścicielem jednej z pięciu maszyn braci Wright po ich słynnych pokazach w Monako. To na tej maszynie – aeroplanie «Małyński» – hrabia Charles de Lambert (1865–1944), potomek ostatnich namiestników Królestwa Polskiego, dokonał przełomowego wyczynu: 18 października 1909 r. przeleciał nad Paryżem, nad Wieżą Eiffla, łamiąc dotychczasowe konwencje ograniczające loty do okolic aerodromu. Lot ten odbił się szerokim echem na świecie. To wydarzenie było szeroko komentowane i porównywane do odkrycia Ameryki przez Kolumba.

Z doniesień prasy wiadomo, że magistrat Paryża zaofერował Małyńskiemu aż 50 tys. franków za ten historyczny aeroplan. Właściciel jednak odrzucił ofertę, uznając, że maszyna powinna pozostać w jego majątku, gdzie otoczono ją specjalną opieką.

Emanuel Małyński, uczeń takich mistrzów lotnictwa, jak Wilbur Wright, Paul Tissandier, Henry Farman i Van den Born, w 1910 r. wykonał imponujący lot okrężny na trasie Paryż–Orlean–Chartres–Châteaudun–Paryż. Pokonał około 400 km, wznosząc się na wysokość 600 m i dwukrotnie okrążając wieżę katedry w Chartres.

Jednak Małyński szybko postawił przed sobą ambitniejsze cele. Jesienią 1911 r., zainspirowany możliwościami lotnictwa nadmorskiego, zaplanował przełomowy przelot nad zimowymi wodami Bałtyku z fińskiego Åbo (Turku) do Sztokholmu. Trasa miała liczyć 500 wiorst (ok. 530 km), z planowanym postojem na Wyspach Alandzkich. Prasa lotnicza po obu stronach Atlantyku szeroko komentowała ten śmiały zamiar, podkreślając, że byłby to pierwszy na świecie lot o takiej długości nad otwartym morzem.

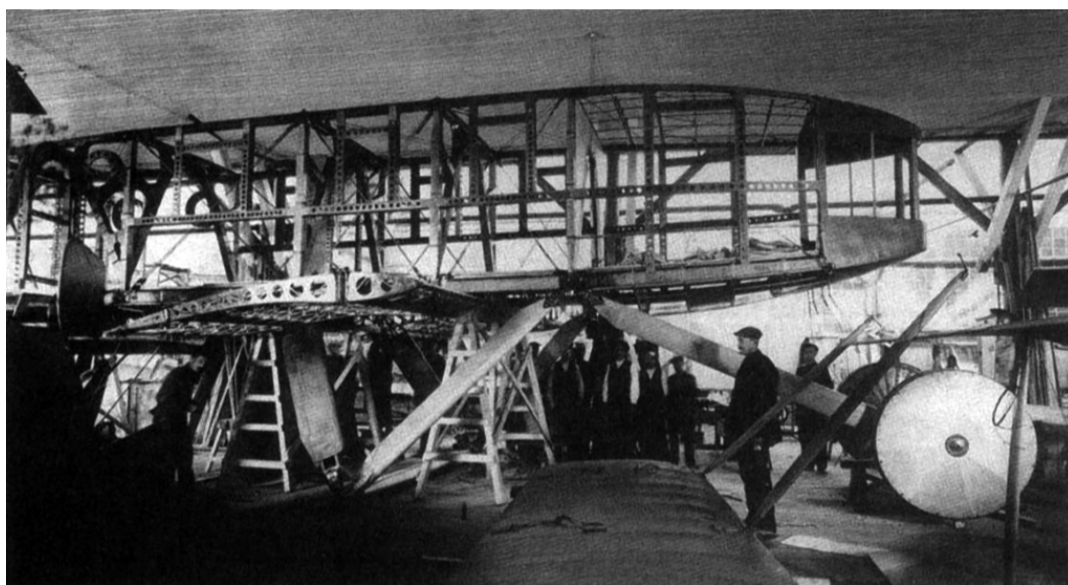
Projekt Małyńskiego wywołał także napięcia dyplomatyczne. Rosyjski Aeroklub Cesarski wsparł polskiego lotnika, wysyłając pisma do władz Finlandii z prośbą o pomoc w organizacji przedsięwzięcia, a do Sztokholmu – o wyznaczenie szwedzkiego komisarsza dla nadzoru nad lądowaniem. Jednak szwedzkie władze ostatecznie zablokowały lot, tłumacząc decyzję obawą o życie pilota w trudnych zimowych warunkach.

Choć przelot nie doszedł do skutku, projekt Małyńskiego zapisał się w historii jako dowód odwagi i ambicji pionierów lotnictwa, którzy nie bali się marzyć o przekraczaniu kolejnych granic.

Małyński przewidywał, że rozwój lotnictwa zrewolucjonizuje transport, niebo przestanie być barierą, a stanie się przestrzenią nieograniczonych możliwości i nowych form przemieszczania się.

Zachwyt nowym wynalazkiem przypiętował zakupem dwóch samolotów Farmana, które sprowadził do swojej rezydencji na Wołyniu. W Żurnem zbudował hangary, zatrudnił francuskich mechaników i regularnie organizował pokazy lotnicze, otwarte dla okolicznej ludności.

17 lipca 1911 r. w Bereźnem Emanuela Małyńskiego spotkało jedno z najbardziej wymagających w jego lotniczej karierze. Wzbijając się na imponującą wysokość ponad 1 tys. m, spędził w powietrzu 40 minut, obserwując zmienia-



jące się warunki atmosferyczne. Gdy zauważył nadciągającą burzową chmurę i towarzyszącą jej silny wiatr, postanowił rozpocząć manewr lądowania. Jednak na wysokości 50 m aeroplan został wciągnięty przez wir powietrzny i spadł na ziemię, roztrzaskując się w drzazgi. Małyński cudem wyszedł z katastrofy bez najmniejszego obrażenia. Jego zimna krew i opanowanie, jak podkreślały współczesne gazety, uratowały mu życie. Zamiast jednak poddać się strachowi, Małyński natychmiast przystąpił do działania. Poleciał swoim mechanikom złożyć drugi aeroplan sprowadzony z Francji, a jednego z nich wysłał do Paryża po brakującą część do uszkodzonej maszyny. Ten incydent, choć dramatyczny, tylko wzmocnił jego determinację. Małyński, nieustraszony i zdecydowany, pozostał wierny swoim planom podróży lotniczej po majątkach na Wołyniu, udowadniając, że nawet najtrudniejsze wyzwania nie są w stanie osłabić jego pasji do latania.

Prasa informowała o imponującym locie Małyńskiego nad Wołyniem, podczas którego przebył ponad 400 km, na wysokości około 500 m. Ten odważny wyczyn nie tylko przyciągnął uwagę, ale też wpisał się w lokalną legendę o pionierze przestworzy, który swoimi lotami otwierał nowy rozdział w historii regionu.

Otóż 7–14 września 1911 r. na aparacie Farmana Emanuel Małyński wykonał pierwszy lot nad Wołyniem na trasie Żurne–Niewirków–Zabary–Szeptówka–Antoniny–Proskurów.

W listopadzie 1911 r. warszawskie czasopismo «Wieś ilustrowana», które opublikowało kilka fotografii z tego historycznego wydarzenia, pisało: «Wzlot Małyńskiego odbył się w warunkach dość trudnych, tak pod względem atmosferycznym, jak również technicznym, a jednak był całkowicie udanym».

Małyński zdecydował się na realizację tego przedsięwzięcia, opierając się wyłącznie na własnych środkach i wsparciu swoich pracowników. 14 września 1911 r. «Dziennik Kijowski», pisząc o tym historycznym wydarzeniu, zaznaczał: «We Francji, Anglii, Niemczech podobne przedsięwzięcia lotników nie tylko wzbudzają zainteresowanie społeczeństwa, lecz zyskują poparcie i pomoc władz, wojska i mieszkańców okolic, znajdujących się na drodze lotu. W tym wypadku podróż lotnicza p. Małyńskiego odbywa się w warunkach niezmiernie ciężkich, opierając się

Emanuель Малинський (1873–1938) уособлював дух епохи, коли небо перестало бути межею і стало символом нових звершень. Його амбіції та мужність викликали захоплення і на Волині, і далеко за її межами, хоча ціна за це часто була високою. Малинський, зamoжний чоловік і щедрий меценат технічного прогресу, інвестував свої кошти та час у розвиток авіації, зробивши значний внесок у її становлення на початку ХХ ст.

ту, а до Стокгольма – про призначення шведського комісара для контролю приземлення. Однак шведська влада зрештою заблокувала політ, пояснивши своє рішення побоюванням за життя пілота в суворих зимових умовах.

Хоча переліт так і не відбувся, проект Малинського залишився в історії як доказ сміливості й амбіцій піонерів авіації, які не боялися мріяти про подолання нових меж.

Малинський передбачав, що розвиток авіації здійснить революцію в транспорті, небо перестане бути бар'єром, а перетвориться на простір необмежених можливостей і нових форм пересування.

Захоплення новим винаходом Малинський закріпив придбанням двох літаків Фарман, які перевіз до своєї резиденції на Волині. У Зірному він побудував ангари, найняв французьких механіків і регулярно організував авіашоу, відкриті для місцевих мешканців.

17 липня 1911 р. у Березному Емануеля Малинського спіткало одне з найсерйозніших випробувань у його льотній кар'єрі. Піднявшись на шалену висоту в понад 1 тис. м, він провів у повітрі 40 хвилин, спостерігаючи за зміною погодних умов. Побачивши наближення грозової хмари із сильним вітром, Малинський вирішив розпочати посадку. Однак на висоті близько 50 м літак потрапив у повітряний вир і впав на землю, розбившись ущент. Дивом Малинський залишився неушкодженим. Його холондрокровність і витримка, як підкреслювали тодішні газети, врятували йому життя. Однак замість того, щоб піддатися страху, Малинський одразу почав діяти. Він наказав своїм механікам зібрати другий літак, привезений із Франції, а одного з них відправив до Парижа по відсутні деталі для пошкодженої машини. Цей інцидент, хоча й був драматичним, лише зміцнив його рішучість. Малинський, безстрашний і наполегливий, залишився вірним своїм планам здійснити авіаційну подорож власними маєтками на Волині, доводячи, що навіть найскладніші випробування не здатні зламати його пристрасть до авіації.

Преса повідомляла про дивовижний політ Малинського над Волинню, під час якого він подолав понад 400 км на висоті близько 500 м. Цей подвиг не лише привернув увагу, а й заклав підґрунт для місцевої легенди про піонера неба, який своїми польотами відкривав нову сторінку історії регіону.

Отож, із 7 до 14 вересня 1911 р. Емануель Малинський на літаку Фарман здійснив перший політ над Волинню за маршрутом Зірне–Невірків–Забара–Шепетівка–Antonini–Proskuriv.

У листопаді 1911 р. варшавський журнал «Wieś Ilustrowana», який опублікував кілька фотографій із цієї історичної події, писав: «Політ відбувся за складних атмосферних та технічних умов, але був абсолютно успішним».

Малинський вирішив реалізувати цей задум, спираючись виключно на власні кошти та підтримку своїх працівників. 14 вересня 1911 р. «Dziennik Kijowski», описуючи цю історичну подію, зазначав: «У Франції, Англії, Німеччині подібні авіаційні ініціативи не тільки викликають зацікавлення суспільства, але й отримують підтримку та допомогу з боку влади, війська та мешканців місцевостей, що

на організації подjętej jedynie przez pracowników jego majątków, którzy, rozstawiwszy w czterech powiatach wołyńskiej gubernii, oczekują na swojego dziedzica lub dążą za jego latawcem».

Pierwszy etap podróży rozpoczął się 7 września o wschodzie słońca. Przemierzając 35 wiorst, Małyński wylądował na polach swojego majątku w Niewirkowie. Tego samego dnia, przed zachodem słońca, kontynuował lot, przelatując nad Międzyrzeczem Wołyńskim i Szepetowem, by ostatecznie wylądować w Zabarach. Mieszkańcy okolicznych wsi tłumnie gromadzili się, by podziwiać «szulaka» szybującego na wysokości 500 m.

Kolejny etap rozpoczął się 8 września wieczorem. Małyński wzbił się w powietrze z Zabary, kierując się na Berezdów i Szepetówkę. Jednak deszcz i wilgoć spowodowały problemy z silnikiem, zmuszając go do lądowania niedaleko Berezdowa. Noc i kolejny dzień spędził tam, czekając na poprawę pogody i naprawę maszyny, którą przeprowadzano przy pomocy ognisk rozpalonych na polach. Gdy deszcz ustał, lotnik wzbił się w przestworza, lecąc nad lasami księcia Sanguszki i hrabiego Potockiego, aż dotarł do Szepetówki. Po trzech dniach oczekiwania na sprzyjające warunki, Małyński wyruszył w dalszą podróż. 13 września dotarł do Antonin, gdzie wylądował na polach majątku hrabiego Józefa Potockiego. Tłumy publiczności, z hrabią Józefem Potockim i jego żoną na czele, z entuzjazmem witały odważnego lotnika. Następnego dnia Małyński kontynuował trasę przez Stary Konstantynów w kierunku Proskurowa. Ta wyjątkowa wyprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie i sensację.

W połowie 1912 r. «Kurier Litewski» donosił o dynamicznym rozwoju lotnictwa na świecie, szczególnie w krajach, gdzie militarizm sprzyjał tej nowej dziedzinie techniki. «U nas własnego wojska nie ma, więc też nie może być tego zapалу, jaki objawia się w Niemczech, Francji, Austrii» – pisała gazeta, wyrażając przy tym nadzieję, że i Polacy zaznaczą swoją obecność w tej dziedzinie. W tym kontekście wymieniono nazwisko hrabiego Małyńskiego, zapalonego sportowca i miłośnika awiacji. Zdołał on sławę jako nabywca aeroplanu, na którym dokonano lotu wokół wieży Eiffla. Jak informował «Kurier Litewski», Małyński miał ambitne plany, w tym zapowiedzianą wycieczkę lotniczą do Afryki. Choć te śmiałe zamierzenia rozbudzały wyobraźnię, nie wszystkie szczegóły życia Małyńskiego są dziś znane. Jego postać nadal skrywa wiele tajemnic, które czekają na odkrycie – tak jak jego plany, które wyprzedziły swoją epokę.

Emanuel Małyński był jednym z pionierów mecenatu nad technologicznymi innowacjami lotniczymi w carskiej Rosji, angażując się finansowo w realizację niezwykłego projektu – budowy pierwszego w historii bombowca strategicznego «Swiatogor». Prace nad tą maszyną, rozpoczęte w 1913 r., były wyjątkowe nie tylko ze względu na ambicje konstruktorów, ale także zastosowanie nowych metod aerodynamicznych, które miały umożliwić bombowcowi niespotykane osiągnięcia.

W początkowej fazie Wasilij Slesariew, inżynier odpowiedzialny za projekt, napotkał jednak na trudności finansowe. Na stronie internetowej www.samolotypolskie.pl czytamy, że angielski pilot, technik i awanturnik Chesborough J. H. MacKenzie-Kennedy «na Międzynarodowej Wystawie Lotniczej w Sankt Petersburgu, otwartej 24.04.1911 r. składał Ministerstwu Wojny oferty wykorzystania jego genialnych idei wynalazczych. Znajdował wśród nich miejsce dla samolotu wyposażonego w ogromnej średnicy wolnoobrotowe śmigła o dużym skoku. (...) ale na początku wojny Szkot wykradł rysunki «Swiatogora» i jakimś sposobem dokumentację samolotu «Illa Muromiec». W Anglii, prezentował się jako współtwórca samolotu Sikorskiego, a próbując sprzedać dokumentację firmom brytyjskim, wywołał ogromny skandal».

Jak podaje www.samolotypolskie.pl, wraz z opuszczeniem Rosji przez Kennedy'ego, Slesariew ponownie pozostał bez pieniędzy. Tym niemniej zdołał opracować racjonalną z aerodynamicznego punktu widzenia, nowoczesną konstrukcję gigantycznego dla tego czasu dwupłata o rozpiętości płatów 36 m, parametry obliczeniowe udźwigu którego sięgać miały 6500 kg. Usytuowane w centrum kadłuba dwa sprzężone z sobą i pracujące na wspólnym wale silniki Mercedes o mocy po 221 kW (300 KM) napędzały dwa śmigła pchające dużej średnicy, montowane poza krawędzią spływu skrzydeł, w połowie rozpiętości każdego z nich.

Slesariew zwrócił się z prośbą o pomoc do Oddziału Floty Powietrznej Komitetu Nadzwyczajnego wzmocnienia floty morskiej ze składek społecznych. Wielki Książę Aleksander Michajłowicz

wicz poprosił o ocenę projektu Slesariewa najbardziej specjalistów rosyjskich, również Witolda Jarkowskiego. Niemal wszyscy znali i konsultowali ze Slesariewem jego prace, zgodnie też przedstawili pozytywne opinie. Witold Jarkowski bez trudu nakłonił Władimira A. Lebediewa, by zakład Towarzystwo Akcyjne Żegluga Powietrznej W. A. Lebediew wziął na siebie realizację tego ambitnego projektu.

Z punktu widzenia aerodynamiki, «Swiatogor», jak zdaniem autorów www.samolotypolskie.pl, był arcydziełem techniki lotniczej, poważnie wyprzedzającym swój czas: «Był jednym z najlepszych, o ile nie najdoskonalszym modelem samolotu epoki, przynajmniej w swej klasie. W odróżnieniu od wielu współczesnych mu konstruktorów, Slesariew realizował klasyczny układ samolotu ze środkiem ciężkości przesuniętym do przodu, z nienośnym usterzeniem ogonowym. Dosłownie wszystkie elementy giganta miały znakomicie opracowane opływowe aerodynamiczne kształty. Konstrukcja węzłów i agregatów samolotu była niezwykle przemysłowa (...). Był to największy ze zbudowanych rosyjskich samolotów przed wybuchem rewolucji październikowej».

Emanuel Małyński, świadom potencjału i znaczenia projektu, zaoferował wsparcie finansowe w wysokości 100 tys. rubli, co miało umożliwić Slesariewowi kontynuowanie pracy. Ryszard Mozgół zaznacza, że wkład Małyńskiego wyniósł niemal 150 tys. rubli. Mimo to bombowiec nie ukończył testów w czasie wojny.

Bolszewicy również próbowali ożywić projekt, ale w 1923 r., w obliczu rosnących kosztów, zrezygnowali z dalszej pracy, a rozbrane części samolotu zużyli na opał.

Biografia Emanuela Małyńskiego, choć pełna fascynujących epizodów, pozostaje niekompletna. Niemniej jednak, ślady jego życia wylaniają się z historii innych, bliskich mu osób. Jednym z nich był Sylwester Hermaszewski (6.11.1860, data urodzenia została ustalona na podstawie danych z Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego – 25.03.1943), członek rodziny, która w późniejszych latach stanie się symbolem polskiej osiągnięć w lotnictwie i kosmosie.

Sylwester, dziadek przyszłego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego (15.09.1941 – 12.12.2022), często towarzyszył Emanuelowi Małyńskiemu w podróżach, poznając świat poza granicami rodzinnej kolonii Lipniki. Hermaszewscy mieli tam 25-hektarowe gospodarstwo i nowy dom z dużymi zabudowaniami, którym zarządzał Roman Hermaszewski (21.11.1899, data urodzenia ustalona na podstawie danych z Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego – 28.08.1943), żonaty z Kamilą Bielawską (29.04.1904, data urodzenia ustalona na podstawie danych z Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego – 18.12.1995), z którą miał siedmiorgo dzieci. Hermaszewscy prowadzili spokojne, dostatnie życie, mieli, jako nieliczni w okolicy, mechaniczny sprzęt rolniczy. Protoplastą wołyńskiej linii tego rodu był Wincenty Hermaszewski, który za udział w powstaniu listopadowym został wywieziony na Sybir.

Gdy tragiczne wydarzenia II wojny światowej zmusiły Hermaszewskich do opuszczenia Wołynia, ich życie zmieniło się diametralnie. Kamila Hermaszewska, matka siedmiorga dzieci, wyruszyła z rodziną na zachód, gdzie po trudnej podróży osiedlili się w Wołowie na Dolnym Śląsku.

W nowych realiach Hermaszewscy zdolali odbudować swoje życie, pielęgnując wartości wyniesione z przeszłości. Każde z dzieci zostało wychowane z dumą, a także wykształcone, co otworzyło im drogę do wyjątkowych osiągnięć. Rodzina, której korzenie sięgały wołyńskiej ziemi i Małyńskiego, wkrótce zasłynęła swoją służbą dla polskiego lotnictwa. Trzej synowie Hermaszewskich zostali pilotami; jeden z nich doszedł do stopnia pułkownika, a dwóch – generałów lotnictwa. To właśnie jeden z nich, Mirosław Hermaszewski, przeszedł do historii jako pierwszy polski kosmonauta.

Ta niezwykła droga, prowadząca z Wołynia przez Wołów na Dolnym Śląsku aż do gwiazd, spleta w sobie dwa symboliczne loty: pierwszy lot nad Wołyniem Emanuela Małyńskiego i pierwszy lot Polaka w przestrzeń kosmiczną. To opowieść o wytrwałości, pasji i przekraczaniu granic – zarówno tych geograficznych, jak i tych sięgających nieba.

Kateryna Hłodia
Publikacja powstała w ramach programu stypendialnego «Badaj w Polsce» Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

Na zdjęciu: Samolot «Swiatogor» podczas budowy. Źródło: archiwum www.samolotypolskie.pl

rozstawani na шляху польоту. У цьому випадку авіаподорож п. Малинського відбувається в надзвичайно складних умовах, спираючись лише на організовану допомогу працівників його маєтків, розташованих у чотирьох повітах Волинської губернії. Вони очікують на свого пана або мчать за його літаком.

Перший етап подорожі розпочався 7 вересня зі сходом сонця. Подолавши 35 верств, Малинський приземлився на полях свого маєтку в Невіркові. Того ж дня перед заходом сонця він продовжив політ, пролітаючи над Межиріччями Волинськими і Сапожином, щоб зрештою приземлитися в Забарах. Мешканці навколишніх сіл зібралися, щоб помилуватися «шулікою», що ширяв на висоті 500 м.

Наступний етап розпочався 8 вересня ввечері. Малинський піднявся в повітря із Забар, прямуючи до Бerezдова та Шепетівки. Однак дощ і волога спричинили проблеми з двигуном, змусивши його приземлитися неподалік Бerezдова. Ніч і наступний день він провів там, чекаючи на покращення погоди й ремонт літака, який проводився при світлі вогнищ, розкладених на полях. Коли дощ припинився, льотчик знову піднявся в небо, пролітаючи над лісами князя Сангушка та графа Потоцького, поки не досяг Шепетівки. Після трьох днів очікування сприятливих умов Малинський вирушив у подальшу подорож. 13 вересня він прибув до Антонін, де приземлився на полях маєтку графа Юзефа Потоцького. Натовпи людей, разом із графом Юзефом Потоцьким та його дружиною, зустріли сміливого пілота з ентузіазмом. Наступного дня Малинський продовжив маршрут через Старий Конstantинів у напрямку Проскурова. Ця виняткова подорож викликала сенсацію.

У середині 1912 р. «Kurier Litewski» повідомляв про динамічний розвиток авіації у світі, особливо в країнах, де милітаризм сприяв прогресу цієї нової галузі техніки. «У нас власної армії немає, тому не може бути такого ентузіазму, який з'являється в Німеччині, Франції, Австрії», – писала газета, висловлюючи сподівання, що й поляки залишать свій слід у цій сфері. У цьому контексті згадувалося ім'я графа Малинського, спортсмена й ентузіаста авіації, який здобув славу як власник літака, на котрому відбувся політ навколо Ейфелевої вежі. Як інформував «Kurier Litewski», Малинський мав амбітні наміри, зокрема заплановану авіаційну подорож до Африки. Хоча ці сміливі задуми заохлювали уяву, не всі подробиці життя Малинського нині відомі. Його постать залишається оповитою таємницями, які ще чекають на розкриття, як і його ідеї, що випередили свій час.

Емануель Малинський був одним із піонерів меценатства в галузі авіаційних технологічних інновацій у царській Росії, фінансово підтримуючи реалізацію надзвичайного проекту – будівництва першого в історії стратегічного бомбардувальника «Святогор». Роботи над цією машиною, розпочаті в 1913 р., були винятковими не лише через амбіції конструкторів, але й завдяки застосуванню нових аеродинамічних методів, що мали забезпечити бомбардувальнику нечувані досягнення.

На початковому етапі Василь Слесарев, інженер, відповідальний за проект, зіткнувся із фінансовими труднощами. Як зазначає сайт www.samolotypolskie.pl, британський пілот, техник і авантюрист Чезборо Джеймс Генрі Маккензі-Кеннеді «на Міжнародній авіаційній виставці в Санкт-Петербурзі в 1911 р. запропонував Міністерству війни ідеї, що стосувалися використання його геніальних винаходів. Він вбачав серед них місце для літака, оснащеного масивними за діаметром повільнообертальними гвинтами з великим кроком. (...) але на початку війни Кеннеді викрав креслення «Святогора» та інші документи, зокрема матеріали, що стосувалися літака «Ілля Муромець». В Англії він видавав себе за співавтора літака Сікорського, а намагався продати документацію британським компаніям, спровокувавши величезний скандал».

Як інформує сайт www.samolotypolskie.pl, після того, як Кеннеді покинув Росію, Слесарев знову залишився без фінансування. Попри це йому вдалося розробити раціональну з погляду аеродинаміки сучасну конструкцію гігантського для того часу двоплана з розмахом крил 36 м, параметри обчислювальної підйомної сили якого мали досягати 6500 кг. Розташовані в центрі фюзеляжу два з'єднані між собою та працюючі на спільному валу двигуни Мерседес, потужністю по 221 кВт (300 к. с.), приводили в рух два гвинти з великим діаметром, встановлені за задньою кромкою крил, на половині розмаху кожного з них.

Слесарев звернувся по допомогу до Відділу Повітряного флоту Надзвичайного комітету

щодо зміцнення військово-морського флоту за рахунок громадських внесків. Великий князь Олександр Михайлович попросив оцінити проект Слесарева найкращих російських фахівців, зокрема Вітольда Яковського. Майже всі знали й консультувалися зі Слесаревим щодо його робіт, тож висловили позитивні відгуки. Вітольд Яковський без труднощів переконав Володимира Леbedева, щоб «Акціонерне товариство повітряної навігації В. А. Леbedев» взяло на себе реалізацію цього амбітного проекту.

Із погляду аеродинаміки «Святогор», як зазначає сайт www.samolotypolskie.pl, був шедевром авіаційної техніки, що значно випереджав свій час: «Це одна з найкращих, якщо не найдосконаліших, моделей літака епохи, принаймні у своєму класі. На відміну від багатьох сучасних йому конструкторів Слесарев реалізував класичну конструкцію із центром тяжіння, зсунутим вперед, із несучим хвостовим стерном. Усі елементи гіганта мали ретельно розроблені обтічні аеродинамічні форми. Конструкція вузлів і агрегатів була надзвичайно продуманою (...). Це був найбільший російський літак, побудований до Жовтневої революції».

Емануель Малинський, усвідомлюючи потенціал і значення проекту, запропонував фінансову підтримку в розмірі 100 тис. рублів, що мало забезпечити Слесареву можливість продовжити роботу. Ришард Mozgół зазначає, що внесок Малинського становив майже 150 тис. рублів. Однак бомбардувальник так і не завершив випробувань під час війни.

Більшовики також намагалися відродити проект, але в 1923 р. у зв'язку зі здорожчанням відмовилися від подальших робіт, а розібрані частини літака використали як паливо.

Биография Емануеля Малинского, хоч і сповнена захопливих історій, залишається неповною. Однак її сліди можна простежити через долі близьких йому людей. Одним із таких був Сильвестр Гермашевський (6.11.1860, дата народження встановлена на основі даних Державного архіву Рівненської області (ДАРО), – 25.03.1943), член родини, яка згодом стане символом польських досягнень в авіації та космосі.

Сильвестр, дід майбутнього космонавта Мирослава Гермашевського (15.09.1941–12.12.2022), часто супроводжував Емануеля Малинського в подорожах, відкриваючи для себе світ за межами рідної колонії Липники. Гермашевські мали там 25-гектарне господарство та новий дім із великими господарськими будівлями, яким управляв Роман Гермашевський (21.11.1899, дата народження встановлена на основі даних ДАРО, – 28.08.1943), одружений із Камілою Білявською (29.04.1904, дата народження встановлена на основі даних ДАРО, – 18.12.1995), з якою мав семеро дітей. Гермашевські вели спокійне заможне життя, маючи на відміну від багатьох у цій місцевості механізовану сільськогосподарську техніку. Засновником волинської лінії цього роду був Вінцентий Гермашевський, який за участь у Листопадовому повстанні був засланий до Сибіру.

Коли трагічні події Другої світової війни змусили Гермашевських покинути Волинь, їхнє життя змінилося кардинально. Каміла Гермашевська, мати сімох дітей, вирушила з родиною на захід, де після складної подорожі вони оселилися у Волові в Нижній Сілезії.

У нових умовах Гермашевським вдалося відбудувати своє життя, зберігши цінності, винесені з минулого. Кожна дитина отримала освіту й була вихована з гідністю, що відкрило їм шлях до видатних досягнень. Родина, чие коріння сягало волинської землі та Малинського, незабаром прославилася своєю службою польській авіації. Троє синів Гермашевських стали льотчиками; один із них дослужився до звання полковника, а двоє були генералами авіації. Саме один із них, Мирослав Гермашевський, увійшов в історію як перший польський космонавт.

Цей унікальний шлях, що пролягав із Волині через Волув у Нижній Сілезії аж до зірок, об'єднує два символічні польоти: перший політ над Волинню Емануеля Малинського та перший політ поляка в космос. Це історія про витривалість, відданість і подолання кордонів – і географічних, і тих, що сягають неба.

Катерина Глодя
Публикація створена в рамках стипендіального програми «Досліджуй у Польщі» Центру діалогу імені Юліуша Мєрошевського

На фото: Літак «Святогор» під час будівництва. Джерело: архів www.samolotypolskie.pl

Cudowne dziecko kolorystów

Геній колоризму

W 2016 r. Muzeum Narodowe w Krakowie otworzyło pawilon Józefa Czapskiego, ucznia Józefa Pankiewicza i jednego z najbardziej znanych przedstawicieli nurtu nazwanego w sztuce kapizmem. Właśnie w tym pawilonie jesienią br. odsłonięto wystawę «Kapiści. Sto lat!» W ten sposób postanowiono uczcić stulecie powstania jednego z najważniejszych ugrupowań artystycznych w historii polskiej sztuki, dla których świat to przede wszystkim emocje wyrażane przez barwy i światło.

Wystawa prezentuje prace, w których kluczową rolę odgrywa kolor, gra światła, faktura obrazu. Pejzaże, martwe natury czy nawet portrety to nie realistycznie odwzorowana rzeczywistość, a raczej impresja oparta na wyobrażeniach i indywidualnych odczuciach artystów. Ale zacznijmy od początku.

W 1923 r. grupa studentów pod patronatem swego mentora profesora Pankiewicza założyła «Komitet Paryski», aby w ten sposób zebrać środki na wyjazd na studia artystyczne do stolicy Francji. Nazwa instytucji, początkowo nieco żartobliwa, dała później podstawę dla kierunku – kapizmu i grupy – kapiści.

Artystom udało się zrealizować swoje marzenie w 1924 r. Pod wpływem impresjonistów i postimpresjonistów powoli kształtowali się nowi malarze, koloryści. Jednym z członków tej grupy był, urodzony w 1897 r., Zygmunt Waliszewski. Powiedziano o nim kiedyś, że «urodził się tylko dla malarstwa i tylko dla malarstwa mógł żyć».

Całe swoje, niezbyt długie, życie artysta poświęcił sztuce. To jej ofiarował każdą chwilę, walcząc z niedostatkiem, słabościami i chorobą. Od najmłodszych lat Waliszewski wykazywał niepospolity talent artystyczny. Prace jedenaastoletniego chłopca zostają dostrzeżone przez krytyków sztuki i nagrodzone wystawą «Cudowne dziecko».

Dla Zygmunta nie liczy się nic poza malowaniem. Nauka w szkole wpada mu w jedno, a wypadła drugim uchem. Miał wkuwać reguły i formułki szkolne młody człowiek wertykuje albumy o sztuce, poznaje techniki malarskie, zapamiętuje nazwiska wielkich przedstawicieli różnych kierunków. Z zaciętością, wytrwale kopiuje znane obrazy. Uczy się i szuka swoich mistrzów.

W 1920 r. ma 23 lata i przyjeżdża do Krakowa, aby podjąć studia pod kierunkiem Wojciecha Weissa i Józefa Pankiewicza. Zwłaszcza ten ostatni odegra znaczącą rolę w życiu «Zygi» – jak będą Waliszewskiego w Krakowie nazywać koledzy. Chłopak chłonie wszystko i marzy o studiach w Paryżu. Ten szczupły, wysoki, młody mężczyzna z wiecznemi opadającymi na twarz czarnymi kosmykami włosów, bladą cerą i nieustająco rozgoryczowanymi gestami ciągle poszukuje własnej drogi. Swojego wyrażania świata i uczuć.

Najlepszym sposobem było płótno. W życiu, tym normalnym, codziennym, popełniał ciągle jakieś błędy. Wiecznie z roztagnieniem mylił się w rachunkach, nazwach miesięcy i pór roku. Mieszał słowa, spolszczał niektóre wyrazy, a in-

nym nadawał francuskie brzmienie. Waliszewski nie był człowiekiem łatwym w obejściu.

Szczerzy, czasem wręcz chamski aż do przesady, chaotyczny i gwałtowny. Zawsze dosadny i rzadko obiektywny. Pochopny w swych sądach. Sprawiał wrażenie człowieka bez korzeni, a jednak zakotwiczonego na trwałe i na zawsze w sztuce. Jeśli pracował, a pracował ciągle, to zapamiętale, bezustannie. Do utraty tchu.

Ten styl życia i klepanie biedy przez lata musiały w końcu odbić się na zdrowiu malarza. Z przegniłych paryskich podłóg ubogich domów, w których wynajmował jedynie pokój, z zimna, zaniedbania, z marnego jedzenia wyłania się nieuleczalna choroba Bürgera. Wkrada się do tętnic i żył powoli je zamykając. Martwica tkanek. Amputacja. Mimo tak straszego bagażu Zygmunt Waliszewski nie stracił nigdy pogody ducha i zapału do pracy.

Maluje nawet więcej powtarzając, że nie ma czasu, że musi tworzyć. Amputacja nóg i groźba utraty rąk jeszcze bardziej dopingują artystę do działania. Maluje w ferworze, pośpiesznie. Nie składa bronii, nie poddaje się. Czuje oddech tego, co nieuniknione. Jego prace pojawiają się na pierwszej wystawie kapiistów w paryskiej «Galerie Zak», a później w «Galerie Moos» w Genewie.

Wyeksploatowany organizm nie wytrzymuje narzuconego tempa. Zygmunt Waliszewski odchodzi tak, jak żył. Szybko. W 1936 r. zmarł jeden z wizjonerów nowego spojrzenia na sztukę.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Autoportret w czerwonym zawoju, 1929 r. Public domain. 2. Ogród botaniczny w Warszawie. Autor: Ablakok, CC BY-SA 4.0. 3. Kwiaty, 1929 r. Public domain. 4. Zygmunt Waliszewski, maj 1932 r. Public domain.

У 2016 р. Національний музей у Кракові відкрив павільйон Юзефа Чапського, учня Юзефа Панкевича й одного з найвідоміших представників течії, яку в мистецтві назвали капізмом. Саме в цьому павільйоні восени 2024 р. відкрили виставку «Капісти. Сто літ!» Таким чином вирішили вшанувати сторіччя виникнення однієї з найважливіших груп в історії польського мистецтва, для якої світ – це передусім емоції, виражені кольорами і світлом.

Виставка експонує роботи, в яких ключову роль відіграють колір, гра світла, фактура картини. Пейзажі, натюрморти та навіть портрети – це не реалістично відображена дійсність, а радше імпресія, яка базується на фантазії та індивідуальних відчуттях митців. Проте почнімо від початку.

У 1923 р. група студентів під патронатом свого наставника, професора Панкевича заснувала «Паризький комітет», щоб зібрати кошти на вивчення живопису у столиці Франції. Назва організації, спочатку дещо жартиливо, пізніше стала основою для напрямку капізму і групи капістів.

Митцям вдалося реалізувати свої мрії в 1924 р. Під впливом імпресіоністів та постімпресіоністів потрохи формувалися нові художники, колористи. Одним із членів цієї групи був Зигмунт Валішевський, який народився в 1897 р. Про нього колись сказали, що він «народився виключно для живопису і тільки для живопису міг жити».

Усе своє не надто довге життя художник приніс на вівтар мистецтву. Саме йому він присвячував кожну хвилину, змагаючись із нестатками, слабкістю та хворобою. Із юних років Валішевський демонстрував непересічний мистецький талант. Роботи одинадцятирічного хлопчика помітили критики мистецтва і відзначили їх виставкою «Вундеркінд».

Для Зигмунта не існує нічого, крім живопису. Навчання у школі влітає йому одним, а вилітає другим вухом. Замість зубріння шкільних правил і формул підліток гортає мистецькі альбоми, освоює художні прийоми, запам'ятовує прізвища великих представників різних напрямків. Уперто й наполегливо копіює відомі картини. Вчиться і шукає вчителів.

У 1920 р. Зигмунтові вже 23 роки і він перебирається до Кракова, де вступає на навчання під керівництвом Войцеха Вайсса і Юзефа Панкевича. Особливо останній відіграв значну

роль у житті Зиги – так Валішевського у Кракові називали однокурсники. Юнак всотує все і мріє про навчання в Парижі. Цей худорлявий, високий молодий чоловік з вічно спадаючими на обличчя пасмами волосся, блідою шкірою і безустанно гарячковою жестикуляцією шукає власного шляху. Свого вираження світу і почуттів.

Найкращим способом було полотно. У житті, тому повсякденному, буденному, він постійно робив якісь помилки. Вічно розсіяний, губився в рахунках, назвах місяців і пір року. Плутав слова, спольщував деякі вирази, а іншим надавав французького звучання. Валішевський не був легкою у спілкуванні людиною.

Щирий, іноді навіть до грубості, хаотичний і нестримний. Завжди в'дливий і рідко об'єктивний. Імпульсивний у своїх судженнях. Він справляв враження людини без коріння, при цьому міцно й назавжди вкоріненої в мистецтві. Якщо працював, а працював він постійно, то шалено, без перепочинку. Аж до втрати пульсу.

Такий спосіб життя та роки бідкування не могли не відбитися врешті-решт на здоров'ї художника. Від прогнилих підлог злидених паризьких квартир, де він міг зняти лише кімнату, від холоду, нужденності, мізерної їжі в нього виникає невиліковна хвороба Бюргера. Вона вкрадається до артерій і вен, поступово перекриваючи їх. Некроз тканин. Ампутація. Попри такий страхіливий багаж Зигмунт Валішевський не втрачає бадьорого духу і зapaлу до праці.

Він малює навіть більше, повторюючи, що в нього немає часу, що він мусить творити. Ампутація ніг і загроза втратити руки ще більше стимулюють митця діяти. Він у поспіху гарячково малює. Не складає зброї, не здається. Митець відчуває на собі подих неминучості. Його роботи з'являються на першій виставці капістів у паризькій «Галереї Жак», а пізніше – в «Галереї Моос» у Женеві.

Змучений організм не витримує заданого темпу. Зигмунт Валішевський пішов так, як і жив. Швидко. У 1936 р. помер один із візіонерів нового підходу до мистецтва.

Габрієля Воźниак-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

На фото: 1. «Автопортрет у червоному тюрбані», 1929 р. Public domain. 2. «Ботанічний сад у Варшаві». Автор: Ablakok, CC BY-SA 4.0. 3. «Квіти», 1929 р. Public domain. 4. Зигмунт Валішевський, травень 1932 р. Public domain.



1



2



3



4

Na szkolenie do Irlandii

Marianna Brzozowska – prezes Fundacji «EduSen» i nauczycielka języka polskiego w Irlandii, inicjatorka spotkania 50 nauczycieli języka polskiego w Dublinie w dniach 21–24 listopada. Dziś rozmawiamy z nią o projekcie «Polonijne Inicjatywy na Zielonej Wyspie», którego realizacja dobiega właśnie końca.

– Pani Marianno, kiedyś uczyła Pani w Polskiej Szkole SEN w Dublinie. Czym zajmuje się Pani obecnie?

– Po powrocie do Polski założyliśmy razem z Lucyną Bzowską i Aliną Godlewską fundację o podobnej nazwie – «EduSen». Nadal pracuję z młodzieżą, organizując dla nich różne projekty, a także z nauczycielami polonijnymi, którzy są mi bardzo bliscy. Sama kiedyś byłam nauczycielką polonijną, dlatego teraz, będąc już w Polsce, chcę wspierać tę społeczność.

– Proszę opowiedzieć o projekcie, który właśnie Pani kończy.

– Projekt nosi nazwę «Polonijne Inicjatywy na Zielonej Wyspie» i jest finansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej.

– Jakie były główne założenia tego projektu?

– Przede wszystkim chcieliśmy zintegrować nauczycieli polonijnych pracujących za granicą, spotkać się «na żywo», szczególnie po trudnym okresie pandemii. To potrzeba, którą nauczyciele często mi zgłaszali. Zależało nam również na przekazaniu wiedzy z zakresu programowania języka i metod aktywizujących. Dla dyrektorów przygotowaliśmy inspiracje dotyczące zarządzania placówkami polonijnymi i pokazyaliśmy różnorodne rozwiązania. Spotkania tylu profesjonalistów w jednym miejscu to zawsze świetna okazja do wymiany doświadczeń i pomysłów.

– Pięćdziesięciu uczestników to sporo jak na szkolenie, ale mało w kontekście całego świata. Jak odbywała się rekrutacja?

– Wysłałam informacje do naszej bazy – to aż 6 tys. osób. Pierwszeństwo miały te osoby, które zgłosiły się najwcześniej, z wyłączeniem tych, które wcześniej pisały listy intencyjne potwierdzające chęć wzięcia udziału w projekcie.

– Skąd przyjechali nauczyciele?

– Przybyli z wielu krajów, m.in. z Węgier, Łotwy, Litwy, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Holandii, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Irlandii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Islandii czy Szwecji.

– Co zaskoczyło Panią najbardziej jako inicjatora projektu?

– Jako organizatora – ogrom dokumentacji związanej z rozliczaniem lotów (śmiech). Ale jako koordynator i pedagog byłam pod wrażeniem integracji grupy. To, że uczestnicy zorganizowali pożegnanie dla prelegentów i napisali dla nich piosenkę na zakończenie szkoleń, świadczy o niesamowitym zgraniu. Byłam też mile zaskoczona, że ludzie byli gotowi przylecieć z tak odległych miejsc, a także otwartością i życzliwością uczestników – niestety, to nie zawsze jest oczywiste.

– Dużym magnesem byli zapewne zaproszeni specjaliści. Kto wystąpił podczas szkoleń?

– Naszymi prelegentkami były: dr Elżbieta Ławczyńska, terapeutka, logopedka, ekspertka ds. dwujęzyczności i autorka dzienniczków lubianych przez dzieci, Lucyna Bzowska, prezeska Stowarzyszenia KLANZA z Bogatyni, specjalistka w zakresie aktywizujących metod pracy z dziećmi, Alina Godlewska, ekspertka od wczesnej nauki czytania, oraz Agnieszka Kaczmarczyk, autorka szkoleń metodycznych oraz płyt z piosenkami dla dzieci, która prowadzi swoje warsztaty z niesamowitą energią i charyzmą.

Te wszystkie osoby świetnie się uzupełniają i razem pokazały nam podczas szkoleń, jak bawić się uczyć, bo gdy świetnie się bawimy szybciej rejestrujemy wiedzę. I to był najważniejszy cel merytoryczny tego projektu.

– Z czym mieli wyjechać uczestnicy?

– Z podmuchem wiatru w żagle, ponieważ to jest im naprawdę potrzebne, nową energią i zapalem do pracy. Wiem z doświadczenia, że po takich spotkaniach bardziej się chce – zarówno działać, jak i chcieć w ogóle. Nauczyciele polonijni pracują często 6 dni w tygodniu. Ważne było też przekazanie wiedzy oraz zapewnienie uczestnikom chwili odpoczynku, mimo intensywności



zając. Szczególnie zależało nam na nauczycielach z Ukrainy, chcieliśmy, żeby choć na te cztery dni mogli zmienić środowisko i odetchnąć.

– Nowy podmuch w żagle miał płynąć z Polskiej Szkoły SEN w Dublinie. Dlaczego akurat stamtąd?

– Uważam, że to jest wzorcowa szkoła polonijna, prężnie działająca dzięki zaangażowaniu nauczycieli i społeczności lokalnej. Korzysta ze wszelkich dofinansowań jakie są dostępne. Działa ona szeroko, oferuje mnóstwo imprez integracyjnych dla uczniów, nauczycieli i rodziców. Organizują na przykład tzw. Radę Wyjazdową, z której doświadczenia powinien skorzystać każdy dyrektor. To dwudniowy wyjazd integracyjny dla nauczycieli na początku każdego roku szkolnego. Podczas tego wyjazdu nauczyciele mogą popracować merytorycznie, alby zaplanować działania i projekty na cały zaczynający się rok szkolny i zintegrować się.

To jest ważne dla szkół polonijnych, ponieważ nauczyciele często się zwalniali, a to z kolei nie jest dobre dla dzieci. Kiedy rodzice natomiast wzmą udział w imprezie integracyjnej np. z okazji Dnia Rodziny czy Dnia Dziecka, włączają się w działania i całą rodziną poskaczają w workach, poprzewracają się i pośmieją, to będą mieć dobre wspomnienia i chętniej zawiozą dzieci rano w sobotę do szkoły polonijnej. Nawiążą relacje ze szkołą i ze sobą, a to jest bezcenne! Od takich działań według mnie powinno się zacząć pracę nad frekwencją w szkołach polonijnych. Szkoła «SEN» wyróżnia się wysokim poziomem nowoczesnej i nie nudnej edukacji. Liczby mówią same za siebie, obecnie do szkoły uczęszcza 570 uczniów, co świadczy o jej popularności i zaufaniu, jakim cieszy się wśród rodzin polonijnych.

– Czy projekt będzie kontynuowany?

– Mamy dużo pomysłów. Mówiliśmy na zjeździe o Węgrzech, o Wielkiej Brytanii, więc myślę, że projekt będzie kontynuowany być może właśnie tam...

– Za co nauczyciele mogą Pani podziękować, to już wiemy. A za co dziękuje Pani sobie?

– Za to, że działamy prężnie i wspólnie, że mamy wzajemne zrozumienie, patrzymy w przyszłość i podejmujemy nowe wyzwania.

I oby tak dalej!

– Życzymy dalszych sukcesów!

– Dziękuję!

Rozmawiała Ewa Mańkowska,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem

Zdjęcie udostępniła Marianna Brzozowska

Na treninż do Irlandii

Marianna Bżozowska – голова фундації «EduSen» та вчителька польської мови в Ірландії, ініціаторка зустрічі 50 вчителів польської мови в Дубліні, яка відбулася 21–24 листопада. Сьогодні ми розмовляємо з нею про проект «Полонійні ініціативи на Зеленому острові», реалізація якого добігає кінця.

– Особливо зацікавили учасників запрошені фахівці. Хто виступав на тренінгу?

– Нашими спікерами були Ельжбета Лавчис – терапевтка, логопедка, фахівчиня з двомовності та авторка щоденників, які люблять діти, Люцина Бзowska – голова товариства «KLANZA» з Богатині, спеціалістка у сфері методів активізації в роботі з дітьми, Аліна Годлевська – фахівчиня з раннього навчання читати, а також Агнешка Качмарчик – авторка методичних тренінгів та дисків із піснями для дітей, яка проводить свої майстеркласи з неймовірною енергією та харизмою.

Усі ці люди дуже добре доповнюють один одного і разом вони показали нам під час тренінгу, як навчатися граючись, адже коли ми отримуємо задоволення від навчання, то швидше запам'ятовуємо інформацію. І це було найважливішою метою цього проекту.

– Із чим мали поїхати учасники?

– Із напнутими вітрилами, тому що їм це дуже потрібно, з новою енергією та ентузіазмом для виконання своєї роботи. Знаю з досвіду, що після таких зустрічей більше хочеться – і діяти, і хотіти загалом. Полонійні вчителі часто працюють по шість днів на тиждень. Нам важливо було не лише передати знання, але й забезпечити учасникам можливість відпочити, незважаючи на інтенсивні заняття. Особливо нам хотілося дати цю можливість учителям з України, щоб вони могли змінити обстановку й перепочити хоча би протягом цих чотирьох днів.

– Новий вітер у вітрила мала дата Польська школа «SEN» у Дубліні. Чому саме вона?

– Я вважаю, що це зразкова полонійна школа, яка активно діє завдяки відданості своїх учителів і місцевої громади. Вона використовує всі можливості для отримання фінансування. Активно працює, пропонуючи багато інтеграційних заходів для учнів, учителів та батьків. Наприклад, вони організовують так звану виїзну раду. Цей досвід повинен використати кожен директор школи. Це дводенна інтеграційна поїздка для вчителів на початку кожного навчального року. В цей час вони можуть працювати над плануванням заходів та проектів на новий навчальний рік, а ще взаємодіяти одне з одним.

Це важливо для полонійних шкіл, оскільки вчителі часто звільняються, що не дуже добре для дітей. З іншого боку, якщо в інтеграційному заході, наприклад, у Дні сім'ї або Дні захисту дітей, візьмуть участь батьки, якщо вони долучаться до активностей і всією сім'єю пострібають у мішках, побавляться і посміються, у них залишаться добрі спогади, і вони охочіше відвезуть своїх дітей до полонійної школи в суботу вранці. А ще налагодять контакти зі школою та одним з одним, а це безцінно! Саме із цього, на мою думку, потрібно починати роботу з покращення відвідуваності полонійних шкіл. Школі «SEN» притаманний високий рівень викладання, сучасного й неундного. Цифри говорять самі за себе: зараз її відвідують 570 учнів, що свідчить про популярність навчального закладу й довіру до нього серед полонійних родин.

– Чи проект матиме продовження?

– У нас багато ідей. На з'їзді ми говорили про Угорщину та Велику Британію, тож, думаю, проект може продовжитися саме там...

– Ми вже знаємо, за що вчителі можуть вам подякувати. За що ви самі собі подякуєте?

– За те, що ми діємо активно й разом, що в нас є взаєморозуміння, що ми дивимось в майбутнє і приймаємо нові виклики. І нехай далі буде так само!

– Бажаємо успіхів!

– Дякую!

Ева Ма́ньковська,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

Фото надала Маріанна Бжозовська

А жеју, Андржеју! Гей-агій, Святий Андрій!

Pod hasłem «A jeju, Andrzej!» w Równem i Dubnie odbyły się dwa ostatnie wieczory przed Adwentem.



Andrzejkowy Konkurs Kabaretowy – tak brzmiała nazwa projektu zrealizowanego przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem przy współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku. Ponad godzinne przedstawienie z udziałem publiczności przyciągnęło ponad 100 widzów w obu miastach.

W interaktywnym konkursie na żarty, skecze, tańce, śpiewanie, pokaz mody andrzejkowej i oczywiście wróżby rywalizowały ze sobą drużyna nauczycieli i uczniów języka polskiego. Wygrał oczywiście «Andrzej», czyli symbol zabawy i radości towarzyszącej nam w ostatnim dniu przed postem.

Nagrody w postaci przyborów kuchennych do przygotowania andrzejkowej imprezy zdobyli najodważniejsi widzowie, którzy spontanicznie wzięli udział w konkursach.

Reżyserem przedstawienia była docentka Olena Melnyczuk z Państwowego Humanistycznego Uniwersytetu w Równem, a wystąpili uczniowie i nauczyciele z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury.

Za gościnne przyjęcie, udostępnienie sceny i zapewnienie przyjaznej publiczności dziękujemy Dubieńskiemu Towarzystwu Kultury Polskiej, Kolegium Kultury i Sztuki w Dubnie oraz Teatrowi Sioniach w Równem.

Ewa Mańkowska,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Iryna Didyk

Під гаслом «Гей-агій, Святий Андрій!» у Рівному та Дубні відбулися два останні вечори перед Адвентом.



«Андріївський конкурс кабаре» – таку назву мав проєкт, реалізований Українсько-польським союзом імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку. Більш ніж годинна вистава з участю публіки збрала 100 глядачів в обох містах.

В інтерактивному конкурсі жартів, скетчів, танців, пісень, показі андріївської моди та, звісно, ворожінні змагалися між собою команди викладачів та слухачів курсів польської мови. Звичайно, виграв «Андрій», тобто символ свята й радості, яка товаришує нам в останній день перед постом.

Призи, а ними було кухонне приладдя для приготування андріївських смаколиків, отримали найвідважніші глядачі, які спонтанно взяли участь у конкурсах.

Режисеркою дійства була доцентка Рівненського державного гуманітарного університету Олена Мельничук, а виступили учні та вчителі з Українсько-польського союзу імені Томаша Падури.

Дякуємо за гостинний прийом, надання сцени та дружню публіку Дубенському товариству польської культури, Дубенському фаховому коледжу культури і мистецтв та театрові «Сонях» із Рівного.

Ewa Mańkowska,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Foto: Iryna Didyk



Z okazji 80-lecia

życzymy **HALINIE PAWLUK,**

Prezes Oddziału SKP im. Ewy Felińskiej w Maniewiczach,
samyh szczęśliwych dni w życiu,
dużo zdrowia, radości, uśmiechu,
pogody ducha, miłości najbliższych,
wspaniałych przyjaciół oraz spełnienia marzeń.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu

Z okazji Jubileuszu 60-lecia życzymy

WIKTOROWI JENŻYJEWSKIEMU,

członkowi SKP im. Ewy Felińskiej,
by szczęście nie znało miary,
by słońce na niebie zawsze świeciło,
by szedł Pan przez życie z podniesioną głową!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadanym w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt finansuje Ministerstwo zagranicznych spraw RP u ramach konkursu «Polonia ta polacy za kordonem 2023», ogłoszonego Kancelariją głowu Rady ministrów RP Projekt «Polska medijna platforma – Ukraina 2023–2025» realizuje fundacja «Swoboda i demokracja»

Publikacja wiodobrażaє лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 3454
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com